Nr. 20. Kraków, piątek 26 stycznia 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm ameryk.

Tygodniowo w Krakowie 40 hal., z dostawą do domu 46 hal.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegramów: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ulica Marka 21.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 hal. — Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 hal.

Polska racya stanu.

W Galicyi ważą się losy reformy sejmowej. Logika rozwoju kraju jest tak silną, że nawet najsilniejsza ostoja wstecznictwa i konserwatyzmu polskiego zachwiała się w swoim bezruchu i gotuje się do wprowadzenia zmian w dotychczasowem prawie wyborczem sejmowem.

Trzeba być ślepym i głuchym, trzeba wypruć z siebie wszelką myśl o przyszłości narodu polskiego w Europie, aby nie zrozumieć konieczności wprowadzenia innego, ludzkiego prawa wybierania posłów sejmowych.

Wszak Galicya jest jedyną częścią Polski, gdzie bodaj klasa rządząca ma prawo decyzyi o losach milionów narodu polskiego. Wobec szaleństw iście nerońskich tryumfującego nacyonalizmu rosyjskiego, szaleństw groźniejszych za czasów „konstytucyi“, niż pod rządami dawnego absolutyzmu bez maski dumskiej, — wobec srogich walk, toczonych przez nacyonalizm pruski o każdą placówkę, zajętą przez Polaków — jest Galicya krajem względnie wolnym, mającym swój samorząd o wielkim zakresie działania, krajem, który przed światem całym ma złożyć dowód zdolności do rozwoju, dowód kultury, dowód zdrowia i siły.

Samorząd swój otrzymała Galicya od dawnej, nawpół absolutystycznej Austryi, od rządu centralnego i dynastyi, która znała tylko szlachtę polską i jej oddała w ręce losy kraju.

Ale od tego czasu Austrya zmieniła się nadzwyczajnie; dynastya jej, najstarsza w Europie, nie wahała się przed kilku laty stanąć po stronie powszechnego głosowania, a mieszczaństwo i proletaryat uzyskały w centralnem, austryackiem ciele prawodawczem olbrzymie znaczenie i wielką, decydującą liczebność.

Ale to, do czego zdolni byli Habsburgowie, wydaje się jeszcze ciągle okropnością pierwszemu lepszemu „szlachetce“ podolskiemu, którego dziad nieraz był ekonomem i stał w przedpokoju „jaśnie pana“...

Stara Austrya musiała się oprzeć na masach ludowych, zmodernizować się i zbliżyć do cywilizowanego świata, ale Galicya miałaby i nadal pozostać w ręku rządu, złożonego z kliki szlacheckiej?

Czyż władcy Galicyi autonomicznej nie rozumieją, że jedyną zdobyczą polskiego narodu w Galicyi jest powołanie wydziedziczonych milionów chłopów i robotników do życia samorządnego, do zainteresowania się krajem i jego przyszłością?

Wszak gmach cały autonomii galicyjskiej, nie oparty na ludzie, na tej jedynej dziś podstawie społecznej i narodowej — wisi dziś w powietrzu! Wszak tem słabszym jest sejm wobec rządu wiedeńskiego, im mniej ludzi stoi za nim, gotowych do obrony jego prawa!

Cóż warte wszystkie frazesy patryotyczne, co wart cały rozwydrzony czy sentymentalny nacyonalizm polski, jeżeli tu w kraju, gdzie polska szlachta i mieszczaństwo mają ogromną większość w sejmie, nie robi ta szlachta ani to mieszczaństwo decydującego, jedynie ważnego kroku, aby ludowi polskiemu dać to prawo w kraju, które wywalczył sobie w Wiedniu?...

Wymazują imię ludu polskiego w Europie nietylko moskiewscy i pruscy krzywdziciele, ale i ci Polacy, którzy nie dają temu ludowi prawa do życia politycznego w kraju.

Kto chce odpowiedź znaleźć na rany i ciosy zadawane polskiemu narodowi w zaborze pruskim i rosyjskim, ten niechaj w Galicyi stworzy potęgę polskiego przez dopuszczenie go do obywatelskich praw, do rządzenia sobą, do odpowiedzialności własnej, ten niech skruszy nikczemne przywileje wyborcze garści szlacheckiej, będące krwawą krzywdą płacących podatki milionów Polaków.

A to samo, co należy się polskiemu ludowi, należy się także i ruskiemu, bo i ten lud także ma w Galicyi jedyny kąt, gdzie może i powinien wywalczyć sobie wolną placówkę!

Ale szlachta polska boi się „polskiego Piemontu“ w Galicyi! Boi się tego, żeby wolność i pełnia praw obywatelskich, z jakich mogliby korzystać Polacy czy Rusini w kraju, nie podziałały „zaraźliwie“ na inne zabory. Wykonuje ta reakcya galicyjska w ten sposób robotę dla polityki gnębicieli Polaków w tych zaborach, niepomna na to, że każda klęska, która spotkać może kraj pograniczny i na niej straszliwie zemścić się może...

Usidlani w dynastyczną politykę, to tylko zrobić są gotowi, czego sobie życzy dynastya; sami oni własnej, narodowej myśli nie mają, a znają tylko swoje interesy i interesiki, które załatwiają przy pomocy „swojej“ autonomii.

Wielkie zadania, może już nie dające się odrobić, znalazły w tym sejmie „polskim“ pokolenie karłów, znalazły ludzi tak małych, że gniew wzbierać musi w duszach ludzkich na tę ich „politykę“ samolubnych zaściankowiczów, którzy zaniedbują wobec narodu najprostsze obowiązki ratowania jego przyszłości.

Gniew ten się kiedyś odezwie, odezwać musi...

Wybory niemieckie.

Liberali w wyborach ścisłych. — Otwarcie nowego parlamentu. — Taktyka Koła polskiego. — Księża a socyaliści. W Poczdamie.

Tyle się gadało o konieczności rozbicia bloku czarno-błękitnych, tyle nawoływały pisma „postępowe“ do głosowania przy wyborach ścisłych na socyalistów, że należało może oczekiwać ze strony postępowców energicznego poparcia kandydatów socyalistycznych. Tego wymagałaby logika — i zwykła i polityczna.

Logika jednak klasowa była silniejszą ponad wszystkie rozważania zasadnicze. I postępowcy w znacznej części głosowali przy wyborach ścisłych na kandydatów rządowego bloku. „Vorwärts“ na podstawie zestawień cyfrowych oblicza, że najmniej 17 okręgów już przy pierwszem ścisłem głosowantu (20 stycznia) oddali postępowcy blokowi.

Sama zresztą liberalna prasa to konstatuje.

„Berl. Tagebl.“ pisze:

„Trudno zamilczać fakt, że postępowcy nie wszędzie przyszli z konieczną i wskazaną pomocą socyalnym demokratom, zwłaszcza w Brandenburgii. Jest wprost wstydem skonstatować, że np. w Westpriegnitz i Ruppin-Templin wyborcy postępowi pospieszyli z pomocą konserwatystom“.

„Postępowi“ wyborcy nie usłuchali haseł własnej prasy. Wszak taka „Vossische Zeitung“ apelowała do liberalnych wyborców:

„Nie jagniątkami, lecz baranami chyba musieliby być liberali, gdyby pomogli do zwycięstwa chociażby jednemu czarno-błękitnemu kandydatowi“.

„Frankf. Ztg.“ również konstatuje fakt głosowania liberałów na centrowców i konserwatystów.

GUSTAW DANIŁOWSKI.

ZELMA.

8

(Ciąg dalszy.)

Mirski był tak dalece pochłonięty wydawnictwem, że nie interesowało go nic nad to, w gorączce tej, jakby się wypalił doszczętnie popęd seksualny, z czego Zelma i cieszyła się i niepokoiła zarazem.

Wreszcie kiedyś wpadł jak burza, by oznajmić, że jutro pierwsze egzemplarze będą gotowe i przyniesie pokazać.

Wiadomość ta sprawiła na Zelmie wstrząsające wrażenie.

— Już! — wymówiła prawie z lękiem, zakołatało i chybnęło się spłoszone serce, aż dech jej zamarł w piersiach.

Trwało to jednak chwilę, poczem doznała wrażenia, jakby się w niej rozlało różowe światło wschodzącego dnia uroczystego święta, na które przygotować się godnie należy.

Toteż, gdy Mirski zjawił się nazajutrz, prawie nie poznał ani jej, ani pokoju. Numer był czysto wymyty, łóżko zasłane świeżą pościelą i przykryte kapą, znikły ze ścian pocztówki, wachlarze — wszystko, co czyniło z mieszkania tandetny buduar — pokój przypominał skromną stancyjkę studentki. Zelma zamiast luźnego szlafroka miała na sobie ciemną szczelnie opiętą sukienkę, ze sztywnym białym kołnierzem. Uczesana gładko, z puszczonymi po plecach kruczymi warkoczami wyglądała na młodą, ale poważną już panienkę. Na stoliku, zasłanym serwetką, zamiast świeczki paliła się nieduża lampa, przysłonięta zieloną umbrelką, stały filiżanki, ackiernica — w kącie szumiał mały samowarek. Na powitanie zamiast pocałunku podała mu szczupłą rękę, pozdrawiając mocnym uściskiem.

— Zaraz, tylko zaparzę herbatę — zaczęła się krzątać trochę nerwowo po pokoju, niby zażenowana brakiem wprawy gosposia.

Mirski tymczasem rozwijał z papieru książkę. Był to chudy tomik, rzeczywiście wydany bardzo ozdobnie, w białej jak śnieg okładce, z niebieskim fantazyjnym irysem od tytułu pierwszego wiersza.

Zelma nalała filiżanki, siadła silnie zmieniona z bledszą niż zwykle, jak marmur, twarzą i rzekła prawie uroczyście:

— Nikt nam nie przeszkodzi, czytajmy!

Mirski odchrząknął i zaczął melodyjnie, umiejętnie akcentując wyrazy, deklamować. Czasem przerywał — zwilżał gardło herbatą, przewracał szeleszczącą kartkę i ciągnął dalej, wsłuchujący się z upodobaniem we własny głos i własne rymy.

Zelma szeptała w sobie umiane na pamięć wiersze, nowym przysłuchiwała się w skupieniu, odgadując intuicyjnie znaczenie poszczególnych wyrazów.

Wzdrygnęła się nieznacznie, gdy ułowiła sens nieznanej sobie najmniej zagmatwanej strofki:

Kto palić pięknu chce znicze ogniste
Musi stać ciągle przed aniołów strażą.
Mieć duszę jasną, serce wiecznie czyste
Nie znać występku, bo zelżoną twarzą
Nie godzień patrzyć jest w piękna oblicze
Kto palić pięknu chce ogniste znicze...

Zadrżała głębiej, gdy Mirski po tym wierszu zamyślił się i drasnął ją ukradkowem spojrzeniem, a zamarła cała, kiedy autor resztę tomiku jął czytać prędko, niedbale, byle zbyć.

— Koniec! — oświadczył dobitnie i zamknął książkę, przyglądając się z zadowoleniem okładce.

Koniec! — wyraz ten jak wystrzał wybuchnął w jej mózgu i jakby na moment zamroczył, aż pociemniało jej w oczach. Nastąpiła długa, złowroga, rozciągająca się dla niej w bezmiar — pauza milczenia, w której czuła, jak wyczerpuje się wszystko, wysnuwa się szybko ostatnia wyciągnięta, jak struna, złota nić i zaczynają się kosmate szorstkie sznury, grube ordynarne powrozy, poplątane w stryki postronki.

Samowar piszczał żałośnie, ćmiła coraz wątlejącym płomieniem gasnąca lampa, w pokoju robiło się szaro, niemo, samotnie i smutno.

— No czas chyba iść — odezwał się wreszcie Mirski — zostawię ci ten egzemplarz, będziesz miała pamiątkę.

(Dokończenie nastąpi).

Upraszamy o odnowienie prenumeraty na miesiąc luty.

Przyznaje to także „Germania“ i inne klerykalne pisma.

Socyalni demokraci natomiast z całą skrupulatnością spełnili swój obowiązek tam, gdzie liberał stawał przeciw czarno-błękitnym.

* * *

Wobec zbliżającego się końca okresu wyborczego, zaczyna wzbudzać powszechne zainteresowanie kwestya, kiedy zostanie zwołany nowy parlament. Jak donosi „Koelnische Zeitung“, stanie się to prawdopodobnie 7-go lutego na drugi dzień po wyborach do sejmu bawarskiego.

* * *

Koło polskie, wierne swej dotychczasowej polityce, woli przy wyborach ścisłych popierać hakatystów, niż socyalną demokracyę, która zawsze występowała w obronie polskich praw.

Weźmy tutaj jako przykład okręg wyborczy Bochum-Gelsenkirchen-Hattingen-Witten. Tutaj muszą się odbyć wybory ściślejsze między kandydatem socyalnej demokracyi Huem a kandydatem narodowych liberałów Hedmannem. Wobec tego, że Hue występował już w parlamencie często w obronie Polaków, za co panowie z Koła polskiego serdecznie ściskali mu ręce, podczas gdy narodowi liberałowie należą do rzędu najzagorzalszych hakatystów, należałoby się spodziewać, że polski komitet wyborczy na Nadrenię i Westfalię starać się będzie ze wszystkich sił o to, aby Polacy nie dopuścili do wyboru zagorzałego hakatysty, co ułatwić mogą przez to, gdy oddanemi na Chociszewskiego 10.600 głosami poprą obrońcę Polaków Huego, albo że przynajmniej pozostawią wyborcom polskim wolną rękę.

A co tymczasem się stało? W niedzielę odbyło się w Bochum zebranie odnośnego komitetu wyborczego a na takowem klika p. Brejskiego, wydawcy „Wiarusa Polskiego“ przeprowadziła uchwałę że wyborcy polscy przy wyborach ściślejszych wstrzymać się mają od głosowania. Wobec tego uchwała taka wychodzi tutaj na korzyść hakatysty czystej wody a zagraża poważnie kandydaturze rzetelnego obrońcy Polaków.

* * *

Księża i tym razem oczywiście odegrali jedną z głównych ról przy wyborach, zwłaszcza w okręgach centralnych. „Simplicissimus“ ujął doskonale tą sytuacyę w obrazku, przedstawiającym, jak w dzień 3-ch króli księża napędzają przybyłych 3 ch króli, powiadając, iż „nie mają czasu, robią bowiem wybory“...

W okręgach poznańskich i górnośląskich księża do teroru rządowego i kapitalistycznego dodali teror religijny. Wysłannicy kapitalistyczni, sztygarzy i urzędnicy siedzieli w lokalach wyborczych i notowali nazwisko każdego, kto czynił zadość swemu prawu obywatelskiemu. Prócz tego księża centrowi uprawiali niesłychaną agitacyę za panem Sosińskim po kościołach. Ksiądz w Zabrzu kazał ludziom przysięgać w kościele na wszystkie świętości, aby tylko wybrany został Sosiński. W ten sposób wprzęgnięto kościół do agitacyi na rzecz kandydatury p. Sosińskiego. Że agitacya taka jest niedopuszczalna, że stanowi ona jaskrawe nadużywanie kościoła do spraw politycznych, każdy to rozumie i rzeczą zbyteczną jest jeszcze to osobno podkreślać.

* * *

Obecnie uwaga całych Niemiec skupia się na okręgu Poczdamskim, rezydencyi Wilhelma, gdzie do ściślego głosowania staje tow. dr Karol Liebknecht. Konserwatywna „Potsdamer Tageszeitung“ wzywa wszystkich wyborców do głosowania na ultrareakcyonistę Vosberga, gdyż w razie wyboru Liebknechta cesarz przeniesie swą rezydencyę z Poczdamu a ministeryum wojenne przeniesie z Poczdamu kilka pułków gwardyjskich.

Jest to oczywiście tylko szwindel przedwyborczy.

Po wyborze katowickim.

(Od naszego korespondenta).

Katowice, 23 stycznia.

Wczorajsza kampania wyborcza w okręgu katowicko-zabrskim oraz to, co wiemy dotychczas o przebiegu wyborów w sąsiednim okręgu bytomsko-tarnogórskim, pozwala nam wysnuć kilka wniosków co do dalszych losów polskiego ruchu socyalistycznego na Górnym Śląsku.

Przedewszystkiem faktem jest niezbitym, że ruch nasz w okręgu przemysłowym Górnego Śląska przestał już być tą roślinką cieplarnianą, która rozwijała się w ciągu poprzednich dziesięcioleci jedynie dzięki usilnym zabiegom z zewnątrz i ofiarnej pracy paru jednostek. Dziś opiera się on rzeczywiście o masy robotników górniczych, hutniczych i fabrycznych. Potrafił on już wydać z siebie cały szereg świadomych celu, wyrobionych organizacyjnie i umiejętnych w prowadzeniu szarej pracy codziennej towarzyszy. Ostatnie wybory pokazały, że za P. P. S. na Górnym Śląsku na prawdę stoją już liczne masy i rzeczą towarzyszy miejscowych będzie ujmowanie ich w ramy organizacyi partyjnej. Te same wybory stwierdziły fakt, że t. zw. „narodowcy“, a w gruncie rzeczy klerykali polscy, ciążący czy to do „Katolika“ czy do słabiuchnej partyi narodowo-demokratycznej, mogą współzawodniczyć z P. P. S. tylko przy pomocy klerykałów niemieckich — centrowców.

Zadaniem P. P. S. będzie dalsze podkopywanie wpływów klerykalnych wśród polskiego ludu roboczego na Górnym Śląsku. A porównanie wyników wyborów z dwóch okręgów przemysłowych przekonuje wymownie, że tego zadania może się podjąć skutecznie właśnie polska, a nie niemiecka organizacya socyalistyczna.

W r. 1907 w okręgu bytomsko-tarnogórskim kandydat socyalno-demokratyczny otrzymał największą liczbę głosów, bo 5974, gdy w katowicko-zabrskim 5665. Tym razem stosunek odmienił się gruntownie, bo w pierwszym z tych okręgów głosy socyalistyczne wzrosły o 4772, gdy w drugim poszły w górę o 9236. Tymczasem sytuacya polityczno-partyjna w obydwóch okręgach była zupełnie jednakowa. Ale w katowicko zabrskim kandydował Polak, tow. Biniszkiewicz, gdy w bytomsko-tarnogórskim towarzysze Niemcy przeparli kandydaturę Niemca, tow. Hörsinga. Ten oczywiście dostał głosy socyalistyczne, tak niemieckie jak i polskie, ale tych tysięcy robotników polskich, którzy będąc niezadowoleni z polityki „Koła“, głosowaliby za socyalistą-Polakiem, pozyskać nie mogli. To też w sferach towarzyszy, tak polskich, jak i bardzo wielu niemieckich, panuje obecnie przekonanie, że przy wysunięciu kandydatury polsko-socyalistycznej i w okręgu bytomsko-tarnogórskim przyszłoby do ściślejszego głosowania. I to kto wie, czy nie między socyalistą a centrowcem, coby pierwszemu dało znaczne prawdopodobieństwo wyboru.

Niewątpliwie towarzysze niemieccy wyciągną z tego logiczne konsekwencye na przyszłość i nie będą narzucali Polakom kandydatur niemieckich w okręgach o olbrzymiej przewadze polskiej ludności robotniczej, jakimi są okręgi górnośląskie. W zamian za to w Westfalii i Nadrenii niemieckie kandydatury socyalistyczne będą niechybnie uzyskiwały coraz większą liczbę głosów polskich.

Wogóle wyniki ostatnich wyborów na Górnym Śląsku nakażą i przyjaciołom i przeciwnikom P. P. S. traktować ją z szacunkiem. Minęły bowiem czasy, kiedy organizacya nasza mogła — jak to się działo przez długie lata — stwierdzać tylko niezmiernie słabe, wprost graniczące z zastojem, postępy. Dziś P. P. S. na Górnym Śląsku jest rzeczywistą siłą — siłą rosnącą w znaczenie i wpływy. I do niej należy przyszłość. *W.*

Biskupie listy klątewne.

Czytelnicy nasi pamiętają te czasy, kiedy biskupi galicyjscy wyklinali całą prasę ludową: i naszą, i Stapińskiego, i Stojałowskiego; kiedy „przez wnętrzności miłosierdzia bożego“ wzywali lud do odstępstwa od politycznych haseł, za którymi szedł.

Dziś przebrzmiały już u nas te listy pasterskie; biskupi przekonali się, jak dla siebie jałową podjęli byli walkę; mimo to dla ludu walka ta nie była obojętną; zdarzały się epizody dlań bolesne, gdyż księża pod wpływem „listów pasterskich“ w niejednym wypadku odmawiali sakramentów czytelnikom „wyklętych“ gazet. Nie zastraszyli ich jednak.

Obecnie podobną akcyę wszczęli dwaj biskupi w Królestwie; nieco dawniej — Zdzitowiecki, biskup kujawski, znany pośrednio ze sprawy Macocha, mianowicie, iż w jego to dyecezyi i za jego rządów tak skandalicznie rozpleniły się zbrodnie w klasztorze jasnogórskim. Po nim wystąpił kielecki biskup Łosiński.

Za przedmiot swojego gniewu obrali oni obaj przedewszystkiem włościańskie pismo „Zaranie“.

Nie mamy przed sobą listów pasterskich biskupa Łosińskiego; musimy się co do nich posiłkować artykułem „Kuryera Porannego“, który wszakże przytacza w cudzysłowach liczne zwroty z owych listów, pozwalające ocenić, w jakim tonie p. Łosiński pisze

JACK LONDON.

Tysiąc tuzinów.

2

„Duże, czy małe jaja — to wszystko jedno, tuzin jest zawsze tuzinem“, — rzekł sobie w duchu bardzo rozsądnie. Okazało się, że tuzin drobnych jaj waży funt i ćwierć.

Poczem po całem San-Francisko rozbiegli się agenci, a składy jaj i biura syndykatów nabiałowych zdumiewały się, skąd zjawił się taki niesłychany popyt na jaja, wagi nie więcej nad dwadzieścia uncyi tuzin.

Rasmounsun zastawił swój „cottage“ za tysiąc dolarów, żonę ulokował u jej krewnych, rzucił posadę i pojechał na północ. Przez oszczędność kupił bilet do drugiej klasy, w której, skutkiem przepełnienia, było niewygodniej, aniżeli zazwyczaj bywa w trzeciej. W końcu lata blady, wychudły, wysiadał ze swoim tysiącem tuzinów w Dahi. Wkrótce jednak odzyskał i pewność chodu i właściwy sobie apetyt

Przy pierwszej już rozmowie z indyjskimi tragarzami zadrżał i zamyślił się. Za dwadzieścia ośm mil drogi żądali po czterdzieści centów od funta, a zanim jeszcze zdążył ochłonąć ze zdumienia, już cena podskoczyła do czterdziestu trzech centów. Pięćdziesięciu czerwonoskórych zuchów zgodziło się przenieść jego skarb za czterdzieści pięć centów od funta, ale odmówił mu ich jakiś krezus z Sirkl-City w brudnej koszuli i podartych spodniach, który na Białej Przełęczy stracił wszystkie konie i był skutkiem tego zmuszony zwrócić się do pomocy Indyan; dał im po czterdzieści siedm centów.

Ale Rasmounsen był człowiekiem przedsiębiorczym, wynalazł więc sobie tragarzy po pięćdziesiąt centów od funta, a w dwa dni później jaja jego szczęśliwie dostały się do Lindermann. Po pięćdziesiąt centów od funta — to tysiąc dolarów za tonnę; tym sposobem przeniesienie jego półtora tysiąca funtów pochłonęło cały kapitał zakładowy, poczem w najopłakańszej sytuacyi znalazł się w „tantalowem“ miejscu, na brzegu jeziora, skąd od rana do nocy mógł się przyglądać, jak coraz to nowe łodzie odpływały do Dawson. W miejscowości tej, gdzie na gwałt zbijano łodzie, panował gorączkowy ruch i ożywienie; cieśle pracowali bez chwili wytchnienia, heblowali, stukali młotami, zbijali i figowali z rozpaczliwym pośpiechem. I nic dziwnego; linia śniegów z każdym dniem opuszczała się coraz niżej po zboczu nagich, urwistych szczytów, coraz częściej zrywały się zawieje ze śniegiem i z gołoledzią, a spokojne zatoki pokrywały się od czasu do czasu cieniutką warstewką lodu. I co rano znużone twarze cieśli zwracały się ku jeziorom, patrząc, czy lód już nie idzie. Lód stanowiłby dla nich koniec pracy, oznaczał, że oni sami nie zdążą przed zamknięciem żeglugi popłynąć rzeką do domów.

Na dodatek do swych męczarni, biedny Rasmounsen stwierdził, że w przedsiębiorstwie z jajami ma już trzech konkurentów. Jeden z nich, maleńki Niemczyk, zdążył już, copiawda, wszystko stracić, a teraz błąkał się samotnie ze swoim ładunkiem na plecach po urwistej przełęczy. Ale za to łodzie dwóch pozostałych były już prawie gotowe, oni sami zaś codziennie zanosili najgorętsze modły do boga kupców o powstrzymanie żelaznej dłoni zimy chociażby na jeden dzień tylko. Żelazna ręka jednak nieubłaganie ściskała ziemię. Kilku ludzi zmarzło zaraz podczas pierwszej śnieżnej zawiei, Rasmounsen zaś ani się nawet spostrzegł, jak odmroził palce u obu rąk. Miał wprawdzie sposobność ulokowania się wraz ze swym drogocennym ciężarem na jednej z ostatnich łodzi, ale trzeba było wyłożyć zaraz gotówką dwieście dolarów, których znikąd nie mógł wydostać.

— Zaczekajcie lepiej jeszcze trochę, — powiedział mu cieśla, Szwed, który tutaj już znalazł swój złotodajny Klondycke i tyle był szczęśliwy, że umiał to we właściwym czasie zrozumieć. — Zaczekajcie jeszcze trochę, a zbudujemy wam śliczną, małą łódeczkę.

Polegając na tej, niczem nie zagwarantowanej, obietnicy, Rasmounsen wrócił z powrotem na trakt Crater Lycke; tutaj natknął się na dwóch korespondentów od pism, których bagaże leżały rozrzucone po całej drodze; właściwie to część tych rzeczy znajdowała się jeszcze w Stone House, część na przełęczy, reszta zaś tuż prawie nad jeziorem.

— Tak, — odezwał się znacząco Rasmounsen. — Mam ja tu w Lindermann tysiąc tuzinów jaj, a teraz właśnie cieśla kończy moją łódkę. To wielkie szczęście, prawda? Łodzi nie można teraz dostać za żadne pieniądze.

Na te słowa obaj korespondenci formalnie się na niego rzucili; gotowi byli gwałtem zmusić go, żeby ich ze sobą zabrał, powydostawali olbrzymie paki banknotów i całe garście złota. Ale on nie chciał o tem nawet słuchać, aż wreszcie z wielką niechęcią zgodził się wziąć ich na łódź za trzysta dolarów od osoby.

(Ciąg dalszy nastąpi).

o nienawistnem dlań „Zaraniu" i o prasie postępowej, którą też „en bloc" wyklina.

„Niestrudzone i płodne pióro ks. biskupa Łosińskiego — pisze „Kuryer Poranny" — nie przestaje obdarzać swych owieczek coraz to nowym listem pasterskim, odczytywanym ze wszystkich ambon kieleckiej dyecezyi. Na jesieni wyszedł obszerny „List pasterski" z powodu zakazu gazety „Zarania". Przed kilku dniami drukowano obszerny komentarz do tego listu, ostro potępiający tych wszystkich, którzy ośmieliliby się poddawać go krytyce lub, co gorsza, odpowiadać nań takimi adresami, jakie podpisywano do ks. biskupa Zdzitowieckiego w wielu parafiach zamieszkałych przez „zaraniarzy".

Dalej czytamy w cytowanym przez nas artykule: „Biskupi powołują się na przykład apostołów, których następcami się mienią. Tamci jednak — jak wiemy z historyi — idąc między ludy pogańskie szukali, kogoby mogli na łono Kościoła przyjąć, a dla zwiększenia liczby wiernych czynili liczne i niemałe ustępstwa na rzecz miejscowego obyczaju, potrzeb i tradycyi, czego ślady dziś w wielu obrzędach napotykamy. Dzisiejsi apostołowie, pracując wśród ludu, od wieku chrześcijańskiego, szukają, kogoby z Kościoła wyrzucić, absolutnie nie biorąc w rachubę ani potrzeb społecznych, ani dążeń i ducha swego czasu i swego narodu"...

„Biskup Łosiński wymienia dziesięć pism „postępowych", redagowanych przez złego ducha, dodając, że jest jeszcze i „wiele innych" im podobnych, których pod „grzechem sumienia nie wolno prenumerować, czytać, ani w jakikolwiek sposób podtrzymywać". Jest to szczególniejszy fatalizm, że należą do nich i najpoczytniejsze dzienniki i tygodniki oraz, że liczba ich czytelników, wciąż wzrastająca, ogromnie przeważa nad liczbą czytelników listów pasterskich. Tym sposobem coraz liczniejszy zastęp katolików rzymskich wbrew swej woli, a często i bez wiedzy swej usuwany bywa poza obręb Kościoła"...

„Uważny czytelnik — dodaje „Kuryer Poranny" — listów pasterskich ks. Łosińskiego przyznać musi, że ustanowione przez niego „warunki zbawienia" są bardzo twarde.

Mniejsza, iż każe każdemu wierzyć, że cały „dorobek naukowy pogańskich narodów świat tylko Kościołowi rzymskiemu zawdzięcza", że on to „wychował wielkich sławnych pisarzy, poetów, przyrodników, prawników, historyków", wniósł w społeczeństwo zasady „zniesienia niewolnictwa, równouprawnienia kobiet", zasłużył się ogólnemu pokojowi, uszlachetniał ludzi przez 19 wieków — a to wszystko, „gdy miał swobodę działania". Wiemy, że w czasie tej „swobody działania" Kościoła na całym obszarze Europy płonęły stosy, na których hurtownie palono kacerzy i czarownice. Mniejsza o to, że jako nieomylną prawdę objawia czytelnikom, iż postępowcy szerzą pijaństwo i rozpustę; do tego rodzaju potwarzy przywykliśmy już. Wszakże wygłosił ją wobec milionów ludu podczas koronacyi na Jasnej Górze inny autor listów pasterskich, nie dostrzegłszy tego gniazda pijaństwa, rozpusty i zbrodni, w którym się w owym momencie znajdował.

Jakże można jednak dziś, po strasznych rewelacyach częstochowskich, w przededniu procesu Damazego Macocha wymagać od ludu czci i szacunku dla wszystkich księży, nie wyłączając złych? Tego jednak biskup Łosiński żąda stanowczo. Według niego wytykanie wad złych księży jest robotą „chamową". Jak bowiem Cham śmiał się z pijanego ojca, tak my nie szanujemy ułomności naszych duchownych ojców czyli księży. „Przykazanie zaś nie mówi „czcij dobrego, cnotliwego, świętego ojca i matkę twoją" bez względu na to, jakimi są moralnie".

Biskup Łosiński konkluduje dalej, że krytykowania „ułomności" księży nie dopuści się „ani jeden uczciwy i szlachetny człowiek", tylko chyba „jakiś inżynier, doktór, zawiadowca, majster" i t. p.; kto zaś czyta takie gazety, jak „Zaranie", jest „popychadłem i sługą szatana".

Wkońcu wskazuje „Kuryer Poranny", iż ów list pasterski nie pozostał dziś bez rezultatów.

„Oto — dodaje — jeden z czytelników „Zarania", gdy prosił księdza o pochowanie zmarłej córeczki, zaledwie się doprosił, by ją mógł o zmroku przywieźć na cmentarz, a ksiądz ją pokropił, ale gdy mu na drugi dzień umarł i synek, ksiądz go za drzwi wyrzucił, wyzwiskami obdarzył. Gdy trumienkę przywiózł, poświęcić jej nie chciał, a grabarzowi kazał dla zmarłej dzieciny „jamę wykopać pod parkanem". To już go nazbyt „ścisnęło", więc biedny ojciec razem z bratem swym grób wykopał obok mogiły córeczki i sam synka pochował. Działo się to w Łońsku, a fakt opisano w „Zaraniu",

Towarzysze! Agitujcie wszędzie za prasę robotniczą! — Żądajcie wszędzie „Naprzodu"

W sprawie bojkotu szkoły rosyjskiej.

Zjazd „Związku postępowej młodzieży polskiej", który obradował podczas świąt Bożego Narodzenia w Paryżu, oświadczył się niedwuznacznie przeciwko bojkotowaniu szkolnictwa rządowego w zaborze rosyjskim. Nie jest to wcale niespodzianką; „Związek młodzieży postępowej" oddawna już, pod wpływem S. D. Królestwa Polskiego i Litwy, tudzież t. zw. lewicy P. P. S., gorliwie zajmował się „rewidowaniem" poglądów na sprawę bojkotu. Teraz „rewizyę" ukończono, protokół spisano, bojkot skazano na śmierć, przy pomocy „naukowo" sfabrykowanej gilotyny motywów i „zważywszy".

Odrazu podkreślić należy, że młodzież ze Związku postępowego w swojem pragnieniu skasowania bojkotu jest wśród młodzieży polskiej odosobniona. Dotychczas wszystkie odłamy młodzieży obowiązuje uchwała powszechnego Zjazdu młodzieży polskiej w Zakopanem, uchwała, nakazująca energicznie bojkot. Już po tym Zjeździe wszystkie odłamy młodzieży niejednokrotnie potwierdzały i obwarowały swoje stanowisko bojkotowe; ostatnio uczynił to Zjazd młodzieży postępowo-niepodległościowej w Krakowie. Przeciw bojkotowa uchwała Zjazdu paryskiego jest zgrzytem w tej harmonii, wyraża chęć poddania twierdzy, jest rokoszem ze strony części załogi w celu — wywieszenia białej chorągwi.

Nic to nie znaczy, że młodzież ze Związku postępowego mniema, iż burząc bojkot, zatyka na zwaliskach czerwony sztandar. Jest to złudzenie naiwne, złudzenie z licznej rodziny tych omamów, które mgłą wisiały nad ostatnią Rewolucyą w państwie rosyjskiem. Co młodzieży postępowej wydaje się czerwonym sztandarem, jest w istocie białą chorągwią rezygnacyi, poddania się, kapitulacyi. Jest to przecież wynik taki sam, do jakiego doszła narodowa demokracya uchwałą swoją z czerwca 1911 r. Uchwała Zjazdu endeckiego tak samo, jak Zjazd młodzieży postępowej, oświadcza się przeciwko bojkotowi szkół carskich w zaborze rosyjskim przeciwko bojkotowi towarzyskiemu łamistrejków. Dlaczegożby więc to, co jest białą ugodą ze strony narodowej demokracyi, miało być czerwoną walką, gdy się endecką uchwałę przystroi w inną, rzekomo naukową i samozwańczo-proletaryacką, szatkę? Nie wyrzeczenie się bojkotu, usprawiedliwienie i „uzasadnienie" powrotu do szkół rosyjskich, zachęcanie do tego powrotu nie stanie się walką, nie stanie się czynem postępowym przez to, że nawoływać do tego będą „postępowi" młodzieńcy. Znaczenie polityczne, treść istotna takich nawoływań to — ugoda, poddanie się, rezygnacya, przystosowanie się do niewoli, chociażby ustrojono to wszystko w krwawo-czerwoną szatę argumentów i w wieńce tryumfalne postępowych „zważywszy".

Przyjrzyjmy się jednak tej szacie, która dla bojkotu ma być palącą szatą Dejaniry i tym wieńcom, które mają być dla niego stryczkiem.

Młodzież ze Związku postępowego powiada, że bojkot nie może być dziś sposobem walki o szkołę polską, a przeto kto bojkot popiera, ten żywi złudzenie, że prowadzi walkę rewolucyjną. Otóż rozumie się, że dziś nikt nie myśli o tem, by bojkotem zmusić można było do ustępstw tryumfujący na gruzach Rewolucyi nacyonalizm rosyjski. Dziś na żadne wogóle ustępstwa liczyć nie można. I rzeczą jest śmieszną, gdy młodzież „postępowa", która jednakże do pewnego stopnia liczy na Dumę, przekonywa o niemożliwości osiągnięcia reformy szkolnej tych, którzy w żadne Dumy i w żadne ustępstwa carskie nie wierzą. Ale odkądże to walką rewolucyjną jest tylko to, co daje natychmiastowy wynik praktyczny? Od kiedyż to młodzieży postępowej, która utrzymuje, że stoi pod czerwonym sztandarem socyalizmu, zajaśniała filisterska „prawda", że nie jest walką, co natychmiast nie daje szkoły polskiej lub innych zdobyczy? To nie materyalistyczne pojmowanie dziejów i nie czerwony sztandar socyalizmu, lecz pospolite, filisterskie, wskroś oportunistyczne pojmowanie walki.

Bojkot szkoły carskiej w zaborze rosyjskim to niegasnące ognisko protestu przeciwko moskwiczeniu, to jakby stała instytucya oporu przynajmniej w jednej dziedzinie życia polskiego, to ustawiczne, codzienne, przez wszystkich — swoich i wrogów — słyszane przypomnienie: „precz ze szkołą carską, precz ze szkołą rosyjską!" i nie jest to protest bierny, przeciwnie — jest to protest czynny. Powrót do szkoły carskiej z zastrzeżeniem, że jednak pragniemy szkoły polskiej, to właśnie byłby nasz typowy protest bierny, objaw naszego „patryotycznego" przystosowania się do wszystkich instytucyi i wszelkich knutów wroga, wyraz naszej kochanej „pracy organicznej", która tymczasem ze wszystkiem się godzi.

Nędzne to pragnienie szkoły polskiej, które nie umie wytrwać w proteście przeciwko moskwiczeniu, nie umie czuwać bezsennem okiem nad tem ogniskiem, które rozpaliło się czasu Rewolucyi, ale które udało się na szczęście, zachować i na dobę porewolucyjną. Nędzna to, mówiąc z Żeromskim, „metafizyka reakcyi", gdyż młodzież postępowa przychodzi, osowiała, przemądrzała, zblazowana i woła: „ciemno wszędzie, głucho wszędzie", i gdy widząc, że jednak ognisko protestu, ognisko bojkotu, płonie, stara się je zalać wodą swoich rezolucyi. „Ciemno wszędzie" — a zatem niech i to ognisko nie płonie! Jaka logika, jaki postęp i jaka — młodzieńczość!

Ale bojkot ma inne jeszcze znaczenie, nie tylko protestacyjne, nie tylko budzące ducha oporu i hartujące wolę rewolucyjną. Bojkot jest tarczą dla polskiej szkoły średniej prywatnej. Niech ogół wyrzeknie się bojkotu, niech opinia publiczna wyrzeknie, że należy wrócić pod jarzmo kandyńskie szkolnictwa carskiego — a zapadnie się i w gruzy obróci polska szkoła średnia. Naprzód dlatego, że szkoła rządowa daje przywileje i prawa, więc po brzegi zapełni się, gdy zniknie czynnik idealny, protest bojkotowy, a powtóre dlatego, że nacyonalizm rosyjski, uzuchwalony jeszcze bardziej swoim tryumfem, powołując się na to, iż młodzież polska uroczyście wraca do szkoły rosyjskiej — szkołę polską do reszty zgnębi i zmoskwiczy.

I jeszcze pod jednym względem bojkot ma wartość i znaczenie: oto młodzież polska kształci się w lepszych szkołach, rozwija się dzielniej i swobodniej, niż w szkołach carskich. Czyż to mało waży na szali postępowej? I czemuż to młodzież postępowa nie raczy wziąć pod uwagę kulturalnie dodatnich skutków bojkotu.

Lecz oto młodzież związkowo-postępowa występuje z innym argumentem. W kraju niema młodzieży uniwersyteckiej, a młodzież, kształcąca się w wyższych zakładach naukowych, ożywia tętno społeczne, młodzież ta potrzebna jest — proletaryatowi.

Zapewne, emigracya młodzieży uniwersyteckiej krajowi odczuwać się daje. Lecz mój Boże, czyż zabór rosyjski ma tylko tę jedną troskę, czyż on braków wszelakich nie odczuwa na każdym kroku? Czyż emigracya polityczna z punktu widzenia rozwoju ruchu w kraju jest pożądana? Czyż nie byłoby pożądanem w wysokim stopniu, żeby nietylko młodzież kształcąca się, lecz i emigranci polityczni, nie wyłączając tych, którzy wpływają na związek młodzieży postępowej, wrócili do kraju. Ach, a gdyby wrócili ci wszyscy, rozsiani po Archangielskach, Sybirach i katorgach! Ale cóż robić! Jedni nie mogą wogóle wrócić, a inni — młodzież uniwersytecka — słusznie czynią, nie chcąc wracać na ławy uniwersytetu i politechniki warszawskiej. To wy dla niej takiego „kraju" chcecie, młodzieńcy postępowi, to wy ją do „kraju" moskiewsko-urzędowej nauki, do „kraju" rusyfikacyi, sfałszowanej wiedzy i tryumfującego czarnosecińśtwa profesorskiego zapraszacie? I nie kładziecie nacisku na to, żeby młodzież postępowa należycie przygotowana się i w wiedzę rzetelną uzbroiła, a potem spieszyła do kraju i służyła proletaryatowi, — nie, wy młodzieży tej każecie poddać się jarzmu, zaniechać protestu i sądzicie, że taka młodzież, zrezygnowana, zblazowana, wyjałowiona z młodzieńczości, będzie służyła proletaryatowi? Mylicie się: ona służyć będzie karyerze, a myśleć nie o proletaryacie, lecz o gładkiem zdaniu egzaminów.

I jeszcze jeden motyw wysuwają młodzieńcy związkowo postępowi: litość dla łamistrejków. „Nie można tak znacznej ilości młodzieży bojkotować, trzeba wśród niej działać". Ażeby zaś „działać" wśród łamistrejków, należy — nie uznawać ich za łamistrejków, lecz za kandydatów... do służby proletaryackiej... Trzeba ich przytulić do „postępowego" łona... Doprawdy? Tak przemawia młodzież, utrzymująca, że stoi na stanowisku klasy robotniczej?! A czy nie wiecie, jakie są wymagania walki, czy nie wiecie, że uświadomieni robotnicy wcale nie krępują się tem, iż łamistrejki to też robotnicy i nie odczuwają dla nich z tego powodu żadnego sentymentu? I uświadomieni robotnicy wcale nie rozczulają się, gdy łamistrejki są liczni i nie uważają, że wobec tego należy ich tolerować. Przeciwnie tolerancya może tylko łamistrejków uzuchwalić. A wy, młodzież postępowa, wiecie przecież, czem są „żółte" łamistrejkowskie związki robotnicze i nie wzywacie chyba proletaryatu uświadomionego, żeby pogodził się z ich istnieniem. Ale gdy chodzi o studentów-łamistrejków, to każecie traktować ich jak braci, to rozczulacie się nad nimi, to uznajecie ich za godnych wstępu do społeczności akademickiej... Tedy czerwony sztandar ma służyć do budzenia litośnych uczuć dla „żółtych", którzy chyłkiem i nikczemnie podkopują szkolnictwo polskie, utrudniają walkę, pomagają caratowi w jego polityce przeciwpolskiej, łamią bezczelnie uchwały ogółu?!

Nie — młodzież polska socyalistyczna i rewolucyjna nie wywiesi tej białej chorągwi, nie podda się rezygnacyi, nie wyrzeknie walki. Wbrew uchwałom zjazdów starych n.-deków i młodych „postępowców" — nie wróci do szkoły carskiej w zaborze rosyjskim.

Res.

Aresztowanie niebezpiecznego szpiega.

W jednym z pierwszorzędnych hotelów w Krakowie aresztowała policya w sobotę 20 b. m. podejrzanego człowieka, który podał, że nazywa się Paweł Pełka, liczy 21 lat, pochodzi z Rozbarku w powiecie bytomskim (na Śląsku pruskim) i że jako handlowiec przybył do Krakowa dla wyszukania sobie zajęcia. Ponieważ na pierwszy rzut oka okazało się, że rzekomy Pełka jest znacznie starszy, policya rozpoczęła badania, przy których wyszło na jaw, że ma się do czynienia z niebezpiecznym agentem międzynarodowego biura szpiegowskiego.

Rzekomy Pełka rozpoczął swą karyerę szpiegowską w bardzo młodym wieku i dotąd osiągnął już w swym „fachu“ wielkie rezultaty. Szpiegował on z polecenia powyższego biura we Francyi na rzecz Niemiec i odwrotnie, w Rosyi przeciw Niemcom, w Austryi na rzecz Włoch itd.; pozostawał w łączności z kapitanem francuskim Luxem, który niedawno uciekł z więzienia pruskiego w Glatzu, a za szpiegostwo był już karany w Prusiech 4-letniem więzieniem, co go nie odstraszyło od dalszego prowadzenia swego rzemiosła. Nazwisko jego jeszcze nie jest ustalone; wiadomo tylko, że między innymi nazywał się Paweł Zaleski, Jan Parczewski, Jan Cieszkowski, Wolski itd. Stwierdzono też, że prowadził życie pełne przygód, włada kilkunastu językami i ma szerokie znajomości w całym świecie.

Znaleziono przy nim bardzo obciążający go materyał świadczący podobno o jego stosunkach ze sztabem generalnym w Warszawie. Misya jego w Austryi miała być bardzo poważną i w skutkach swych dla państwowych interesów politycznych i wojskowych bardzo niebezpieczną. Zachodzą też przypuszczenia, że oprócz wywiadostwa politycznego zadaniem jego miało być wystaranie się o plany fortyfikacyjne Krakowa, co miano uskutecznić przez włamanie się do kancelaryi władz wojskowych.

Policya wpadła między innymi na trop jego działalności prowokatorskiej. Zbadano, że w roku 1906 brał udział w Zurychu w tajemniczym wybuchu w laboratoryum, za co go wtedy aresztowano, ale później wypuszczono na wolność. Dalej wyszło na jaw, że w ostatnich czasach odgrywał rolę szpiegowską na Bałkanie, szczególnie w Albanii, gdzie miał działać na rzecz Włoch przeciw Austryi.

Wczoraj odstawiono go do więzienia sądu krajowego, gdzie prowadzi się dalsze śledztwo na podstawie materyału zbieranego w dalszym ciągu przez policyę.

Sprawy sejmowe.

Lwów, 25 stycznia.

Reforma wyborcza.

Prezesi klubów sejmowych odbyli wczoraj wieczorem dłuższą konferencyę nad sprawą reformy wyborczej. W obradach, którym przewodniczył poseł Biliński, wzięli udział, oprócz namiestnika Bobrzyńskiego i marszałka hr. Badeniego, posłowie Abrahamowicz, Czartoryski, Leo, Stapiński, referent Starzyński; ze strony ruskiej posłowie Lewicki, Korol, Makuch i Petruszewicz.

Omawiano kwestyę kompetencyi sejmu jako też łączącą się z nią kwestyę odpowiedniej zmiany ustawy gminnej, oraz ustawy o reprezentacyi powiatowej.

Po wyczerpaniu całego kompleksu postulatów zreasumowano żądania polskiej i ruskiej strony, pozostawiając wyniki ostateczne szczegółowemu omówieniu w prezydyach, ewentualnie w pełnych klubach polskich i ruskich.

Następna konferencya prezesów klubów odbędzie się po uchwałach prez dyów klubowych, ewentualnie pełnych klubów. Prawdopodobnie dzisiaj odbędzie się posiedzenie prezydyów klubów polskich.

Obrady komisyj i klubów.

Komisya budżetowa załatwiła wczoraj budżet funduszu szkolnego krajowego. Kwestya podwyższenia płac nauczycielskich, poruszona przedłożeniem wydziału krajowego, oraz trzema wnioskami nagłymi poselskimi pozostaje jeszcze w zawieszeniu i będzie później załatwioną. Dalej uchwalono zgodnie z przedłożeniem wydziału krajowego przyznać prawo do emerytury, pensyi wdowiej i zaopatrzenia dla sierot nauczycielom szkoły głuchoniemych we Lwowie.

Na dzisiaj zwołane zostały posiedzenia komisyi budżetowej, szkolnej, kolejowej i grupy autonomistów.

Wojna włosko-turecka.

Blokada morza Czerwonego.

Rzym. Ministerstwo spraw zagranicznych notyfikowało przedstawicielom obcych państw w Rzymie, że blokada zapowiedziana przez komendanta włoskiej floty na morzu Czerwonem rozpocznie się nie 22 b. m., lecz 24 b. m., oraz, że okręty neutralne otrzymają pięciodniowy termin od chwili ogłoszenia blokady, aby się mogły bez przeszkody oddalić z blokowanej strefy.

O zajęcie okrętów francuskich.

Rzym. Sprawa między Francyą a Włochami jest zupełnie załagodzoną. Stwierdzono, że z 29 pojmanych Turków 4 jest istotnie lekarzami, inni zaś dozorcami szpitalnymi, wobec czego wszystkich natychmiast uwolniono.

Paryż. (Ag. Havasa). Według doniesienia dzienników z Rzymu, komisya, złożona z kilku włoskich profesorów uniwersytetu, odbyła egzamin 29 podróżnych tureckich i stwierdziła, że czterej z nich są lekarzami, inni zaś dozorcami chorych, względnie urzędnikami administracy nymi „Tureckiego Czerwonego Półksiężyca“. Słychać, że depesza francuskiego wicekonsula w Cagliari potwierdza te doniesienia. Wobec tego rząd włoski zaniecha planowanego stwierdzenia identyczności owych podróżnych tureckich i każe ich odwieźć wprost do Tunisu, względnie do Sfaks. Prawdopodobnem jest, że francuski okręt wojenny uda się do Cagliari i zabierze na pokład podróżnych tureckich.

Rzeczpospolita w Chinach.

Przeciw Juanszikajowi.

Szanghaj. Dr Sunjacen zawiadomił Wultingfanga w drodze telegraficznej, że nie dowierza zamiarom Juanszikaja i postanowił nie składać prezydentury, dopóki republika chińska nie zostanie uznaną przez mocarstwa. Jeżeli Juanszikaj zerwie z Mandżurami i publicznie oświadczy się za republikanami, wtedy może być wybrany prezydentem i wtedy Sunjacen ustąpi.

Pekin. (Biuro Reutera). Twierdzą, że Guljang spowodował przewrót na dworze, a obecnie polecił zamordowanie Juanszikaja, gdyż uważa wpływ Juanszikaja za tak wielki, iż zdaniem jego nie można zezwolić Juanszikajowi na opuszczenie Pekinu.

Juanszikaj czyni przygotowania wojskowe dla obrony swojej osoby. Ma on już koło siebie 4.000 własnych żołnierzy, podczas gdy Mandżurowie mają 12.000 wojska. Większość wojsk północno-chińskich stoi po stronie Juanszikaja.

W poselstwach przypuszczają, że skrajne żądania książąt mandżurskich wezmą górę. Abdykacya dynastyi zostanie tylko przez to odroczoną.

Pożyczka republikańska.

Szanghaj. (B. Reutera). Ponieważ rewolucyoniści nie mają pieniędzy na zapłacenie wojskom republikańskim żołdu, przypadającego z końcem lutego, zażądał minister wojny od towarzystwa chińskiego żeglugi towarowej dostarczenia 10 milionów taelów, przyczem zagroził, że w przeciwnym razie okręty towarzystwa będą skonfiskowane i sprzedane. Dyrektor towarzystwa prosił o zwłokę potrzebną dla porozumienia się z akcyonaryuszami.

W Mandżuryi.

Mukden. (Pet. ag. tel.). Stosownie do rozporządzenia cesarskiego, wicekról Mandżuryi wystosował okólnik do władz trzech prowincyi mandżurskich polecający ochronę życia i mienia zagranicznych poddanych wobec ewentualnych ataków Chunhuzów, oraz na wypadek przeniesienia się ruchu rewolucyjnego do Mandżuryi.

Stanowisko Rosyi, Anglii i Japonii.

Wiedeń. „Wiener Allg. Ztg.“ donosi z dyplomatycznej strony, że między Rosyą a Japonią przyszedł do skutku formalny traktat co do wspólnego postępowania w Chinach.

Londyn. Japoński minister spraw zagranicznych wypowiedział w Tokio mowę, w której zaakcentował wzmocnienie się sojuszu z Anglią w ten sposób, iż wnosić można, że Japonia gotuje się do jakiejś wielkiej imprezy wojennej. Oświadczają, że Japonia jest przez zajścia w Chinach zaniepokojoną i że wspólnie z Anglią zamyśla interweniować.

KRONIKA.

Kraków, 25 stycznia.

Gazeta p. Doboszyńskiego „Nowa Reforma“ gniewa się na „Naprzód“ za nasz artykuł, wykazujący, że nie ma ona prawa w imieniu demokracyi polskiej podnosić skarg na „niewdzięczność“ socyalistów i że wogóle „Nowa Reforma“ nie jest organem stronnictwa demokratycznego, lecz prywatną gazetą p. Doboszyńskiego.

Polemizując z nami, potwierdza jednak „Nowa Reforma“ w zupełności to, cośmy pisali o niej, gdyż sama przyznaje:

„Przypomnieć musimy, cośmy już niejednokrotnie podnosili, że **„Nowa Reforma“ nigdy nie była oficyalnym organem Polskiego Stronnictwa demokrat.**, w tem znaczeniu, jak np. „Naprzód“ jest organem P. P. S. D. „Nowa Reforma“ ma więc wolną rękę w wypowiadaniu swej opinii“.

Właśnie o to idzie, że „Nowa Reforma“ nie jest organem stronnictwa demokratycznego. Z prywatną zaś gazetą p. Doboszyńskiego, z jego poglądami i żalami nikt w życiu publicznem liczyć się nie ma potrzeby.

Nowiny krakowskie.

O wydanie Rosyi. Sprawa ekstradycyjna Józefa Grzybowskiego, którego Izba radna krakowska postanowiła nie wydać Rosyi, gdyż czyny jego mają charakter polityczny, natrafiła w ministerstwie sprawiedliwości na poważną przeszkodę. Jak mówią, ministerstwo wytknęło Izbie radnej, że zachodzi jaskrawa sprzeczność między decycyą tejże Izby radnej w sprawie Biela, którego czyny uznano na podstawie dowodów za niepolityczne, a decyzyą w sprawie Grzybowskiego, którą te same czyny bez dowodów uznano na tej samej sesyi Izby radnej za polityczne. Ministerstwo poleciło obie te sprawy ponownie zbadać, sprzeczność usunąć, a nadto poleciło zbadać, czy Biel utracił poddaństwo austryackie. W tym celu wystosowaną będzie ponowna rekwizycya do namiestnictwa.

Lichwa mięsna. Drożyzna mięsa stała się niesłychanym skandalem. Rzeźnicy bowiem nie zniżyli cen, jakie ustanowili sobie podczas braku bydła z powodu zamknięcia jarmarków dzięki pryszczycy. Zebrała się wprawdzie komisya aprowizacyjna i wezwała przez magistrat rzeźników do zniżenia cen. Rzeźnicy zlekceważyli sobie to wezwanie a nawet byli tak bezczelni, że zaproponowali zwołanie ankiety w tej sprawie. Magistrat zaś na tem całą swą „akcyę“ zakończył. Tymczasem w międzyczasie bydło znacznie potaniało tak, że np. w Wiedniu już dwukrotnie zniżono ceny mięsa. Świeżo właśnie pierwsza rzeźnia akcyjna w Wiedniu zniżyła ceny mięsa o 5 halerzy na kilogramie, tak, że obecnie mięso w Wiedniu jest tańsze niż w Krakowie.

Na tym przykładzie widzimy, jak magistrat krakowski wydał ludność na łup niesłychanej lichwy rzeźników, którzy stali się potentatami, dyktującymi samowolnie ceny mięsa.

„Zabawa fiołkowa“. Na budowę Domu Ludowego w Krakowie odbędzie się we czwartek 1 lutego w Klubie pocztowym przy ul. Lubicz 5 trzecia z rzędu zabawa fiołkowa, której dwie poprzedniczki tak znacznem w ubiegłych sezonach karnawałowych cieszyły się powodzeniem. Datki przyjmuje, zaproszenia i bilety wydaje p. Marya Daszyńska w Krakowie, ul. Zyblikiewicza 6, od 11 do 1 w południe.

W sprawie bandy szpiegowskiej Stecyszyna, aresztowanej przed kilku tygodniami we Lwowie i Brodach, przybył do Krakowa sędzia śledczy dr Zgóralski ze Lwowa. Chodzi o przesłuchanie ludzi, którzy stykali się tu z aresztowanym sługą kolejowym Charczukiem i Zofią Kucharzewską, która często zajeżdżała do Krakowa. Sędzia zaczął od przesłuchania urzędników policyjnych.

Z uniwersytetu. Tow. Zygmunt Stanisław Reban, rodem z Symferopola (Krym) otrzymał wczoraj na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Willy Burmester, słynny skrzypek, ulubieniec publiczności krakowskiej, wystąpi w koncercie Towarzystwa muzycznego w piątek dnia 16 lutego b. r. Członkowie Tow. muzycznego mogą nabywać bilety po cenie zniżonej do dnia 5 lutego włącznie w kancelaryi Tow. codziennie od godz. 12—1 po południu i 5—6 wieczór. Od dnia 6 lutego bilety dla ogółu sprzedawać będzie księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

IV doroczny kiermasz dla dzieci, połączony z wieczorną zabawą taneczną („zabawa abituryentów“) odbędzie się w niedzielę 11 lutego b. r. w salach Klubu pocztowego na dochód ubogich abituryentów żydowskich. Na niezwykle zajmujący i urozmaicony program kiermaszu złożą się: przedstawienie amatorskie „dzieci dla dzieci“, monologi komiczne, arcyzabawne „Chińskie cienie“, trójka błaznów, korowody z chorągiewkami, tańce, loterya fantowa, wędka szczęścia, upominki i inne niespodzianki. Nadto udało się komitetowi pozyskać łaskawy współudział artystki dramatycznej teatru miejskiego p. Ewy Woyniewiczówny, która wygłosi dla dziatwy szereg zajmujących bajek i wierszyków. Równie interesującą zapowiada się zabawa, która między innymi przyniesie loteryę artystyczną, walca kwiatowego, „kotyliona“, prowadzonego w sposób zupełnie oryginalny itd. —

Adres komitetu: Stanisław Mandelbaum, Grodzka 39, II piętro.

Zagadkowy wypadek. W kancelaryi jednego z wybitnych adwokatów przy pl. Dominikańskim znaleziono dziś rano mundantkę jego nieprzytomną.

Wezwane pogotowie skonstatowało zatrucie gazem świetlnym, a po przywróceniu chorej do przytomności odwiozło ją na klinikę chorób wewnętrznych.

Niewiadomo, czy zachodzi tu nieszczęśliwy wypadek czy zamach samobójczy.

Samobójstwo. Wczoraj po południu w łazienkach paryskich popełnił samobójstwo starszy rewident kolei państwowych Stanisław K., liczący lat 40. Wszedłszy do wanny z ciepłą wodą, przeciął sobie tętnice ramieniowe u obu rąk. Krew popłynęła strumieniami i zabarwiła wodę w wannie. Wskutek upływu krwi K. skonał. Łazienni, którym pobyt nieznajomego wydał się za długi, otworzyli drzwi do kabiny, lecz na ratunek było już za późno. Zmarły pozostawił kartkę z nazwiskiem, z uwagą, że czyni to dlatego, aby oszczędzić trudów stwierdzenia identyczności swej osoby. W kartce tej prosił, żeby nie wykonywano na jego zwłokach sekcyi, lecz żeby go wprost odwieziono do kostnicy.

Z cyrku Edison. Dramat „Zdrajczyni“ z Astą Nielsen w roli tytułowej, film długości przeszło 2000 metrów, rozwinie przed oczyma widza grozę strasznej wojny niemiecko-francuskiej z r. 1870, na tle prawdziwego, ściśle historycznego zdarzenia. Programu dopełni aktualny jak zawsze i interesujący Żurnal Pathego, przegląd najważniejszych wypadków ostatniego tygodnia, oraz zdjęcie z natury: „Wycieczka do Edmundsklam“. Część humorystyczną reprezentować będzie występ Maksa Lindera w bluetce „Maciuś i Zańcia chcą zostać aktorami“.

Rada miasta Podgórza odbyła posiedzenie w poniedziałek 22 b. m. pod przewodnictwem burmistrza p. Maryewskiego. Przed przystąpieniem do porządku dziennego zawiadomił burmistrz radę, iż Wydział krajowy zezwolił miastu na zaciągnięcie pożyczki inwestycyjnej na cele wodociągowe i na budowę strażnicy, co do innych inwestycyj żąda Wydział krajowy pewnych bliższych dat statystycznych.

Radny tow. dr Bobrowski interpeluje burmistrza w kilku sprawach. I tak, zapytuje, czy burmistrz, jako poseł sejmowy nie uważa za stosowne zwołanie zgromadzenia i zdanie sprawy z obrad toczących się nad reformą wyborczą; dalej zapytuje, dlaczego na porządku dziennym niema sprawozdania komisyi siedmiu, która miała określić stanowisko gminy przed delegatami Wydziału krajowego wspólnie z delegatami miasta Krakowa w sprawie przyłączenia Podgórza, tem bardziej, iż niektórzy delegaci nadużyli ich mandatów i wyrazili swoje poglądy osobiste, nie będące wyrazem opinii rady. Dalsza interpelacya tyczyła sprawy pretensyi dra Emilewicza do gminy o należne mu rzekomo jakieś grube odszkodowanie za odstąpienie ongiś swych gruntów dla regulacyi jednej z ulic, wreszcie zapytuje interpelant, czy Rada nie poczuwa się do obowiązku zająć się odszukaniem i odnowieniem zaniedbanego grobowca Edwarda Dembowskiego, patryoty-rewolucyonisty, zamordowanego w Paryżu przed kościołem przez austryaków w r. 1846.

Na wszystkie powyższe interpelacye udzielił burmistrz natychmiast wyjaśnień.

Na porządku dziennym znalazły się same drobne sprawy, przeważnie osobiste, które bez dyskusyi w myśl wniosków magistratu załatwiono. Dłuższą dyskusyę wywołała sprawa wyboru komisyi reklamacyjnej i zamówienia zegara na wieżę kościelną. — Z przemówień niektórych radnych, polecających członków do komisyi reklamacyjnej, przebijała troska o swoje mandaty. Antysemita r. Przybylski bardzo gorąco polecał kandydaturę na członka komisyi żyda dra Aronsohna, mimo iż sam dr Aronsohn uważał obecność swoją w komisyi za zbyteczną. Wogóle charakterystycznem dla obecnej chwili przedwyborczej jest, że najzaciekle jsi antysemici pragną wciągnąć do swego bloku i kahalnych żydów pod hasłem patryotyzmu przeciw beznarodowym socyalistom. W akcyi tej wysuwa się na czoło nowy antysemita i „zjednoczony katolik“ p. Wł. Liban. — Sprawę zegara na wieżę kościelną załatwiono w myśl wniosku r. Rollego.

Po zamknięciu jawnego posiedzenia odbyło się tajne, na którem załatwiono kilka spraw osobistych.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

W sali Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16): We czwartek o godz. 7 wieczorem wykład dra Br. Rydzewskiego: „Geologia“ (ilustrowany obrazami świetlnymi).

W piątek o godz. 7 wieczorem wykład prof. M. Boguckiego: „Literatura grecka“.

Uniwersytet ludowy urządza następujące wykłady:

W Stowarzyszeniu kolejarzy (Zacisze 12) we czwartek o godz. 7½ wieczorem: dr M. Krahelska: „Wędrówka po kraju“ (z obrazami świetlnymi).

W Stowarzyszeniu handlowców (Grodzka 69) w piątek o godz. 8 wieczorem: K. Czapiński: „Wróg ludu“ Ibsena.

W Stowarzyszeniu piekarzy (Filipa 2) w piątek o godz. 6 wieczorem: p. H. Orsza: „Walki o wolność w Polsce“.

W Stowarzyszeniu młodocianych robotników (Podbrzezie 2) w piątek o godz. 8 wieczorem: p. Edward Grabowski: „O kartelach i trustach“; w sobotę o godz. 3 po południu: p. Holzberger: „O Giordano Bruno“.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

We czwartek: od godz. 6—7 L. Wasilewski: „Kwestya ruska“; 7—8 dr R. Beres: „Produkcya i konsumcya“; 8—9 Wł. Studnicki: „Ziemie polskie“.

W piątek: od godz. 6—7 I. Daszyński: „Poseł, jego prawa i obowiązki“; 7—8 T. Filipowicz: „Socyologia“; 8—9 Wł. Studnicki: „Ziemie polskie“.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Opiekuj się Amelią“.
Piątek: „Wielki Fryderyk“.
Sobota: „Majerowie“, krotochwila w 3 aktach F. Frydmann-Frederich.
Niedziela po południu: „Betleem polskie“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Majerowie“.
Poniedziałek: „Tamten“ (popularne).

Nowiny lwowskie.

Budową łaźni ludowych zajmuje się w mieście osobna komisya, do której sekcya II wydelegowała radnych Ciuchcińskiego i dra Ciesielskiego.

Śmiertelne zaczadzenie. W domu przy ul. Żółkiewskiej l. 21 zmarł dozorca Aleksander Ogonowski wskutek zaczadzenia gazem węglowym.

Koniec „złotego młodzieńca“. W kołach bawiącej się młodzieży znany był jako bulaka i utracyusz niejaki Stanisław Richter, który mimo tego życia został kasyerem banku kupieckiego. Richter, potrzebując ciągle pieniędzy, ponaciągał wielu ludzi na podpisy wekslowe, a potem zaczął kraść powierzone mu w banku fundusze. Przed kilku dniami, gdy wpadnięto na trop defraudacyi, Richter uciekł ze Lwowa. Jak się okazało, pojechał do Monte Carlo, gdzie po przegraniu w ruletę wszystkiego, co miał, odebrał sobie życie.

Z kraju.

Wybory gminne w Tenczynku z II. koła odbyły się w środę 24 b. m. Klika rządząca, przerażona sukcesem socyalistów w kole III., zmieniła w przeddzień samowolnie listę wyborców koła II. w ten sposób, że wykreślono z niej 4 naszych wyborców, a dopisano 1 przeciwnika. Gdy przy wyborze nasi towarzysze powiedzieli o tym szwindlu komisarzowi wyborczemu, ten nie uznał za stosowne wkroczyć. Głosów owych 4 towarzyszów komisya nie przyjęła i dzięki temu trzej nasi kandydaci przepadli, pozostając w mniejszości tylko o 2 głosy. Czwarty nasz kandydat tow. Franciszek Prostak, ceglarz, został wybrany. Tak więc w Radzie gminnej w Tenczynku zasiadać będzie na razie 5 socyalistów.

Z zaboru rosyjskiego.

Zamach na plebanię. Z Zawiercia donoszą: Onegdaj wieczorem sześciu bandytów napadło na plebanię we wsi Chruszczobród pod Zawierciem. Nie zastawszy proboszcza ks. Smurzyńskiego, ubezwładnili obecnych i służbę, a zrabowawszy znaczną sumę w gotówce, usiłowali zbiedz. Kiedy bandytów dopędzili strażnicy, wywiązała się obustronna strzelanina. Zabici są bandyci: Gola i Mucha. Jednego zaś ujęto. W okolicy dokonano licznych aresztowań.

Ze świata.

Aresztowanie szpiegów. Z Rzymu donoszą: W Spezii aresztowano szereg szpiegów, którzy zagranicznemu oficerowi wydawali sprawozdania o odchodzących okrętach i ich uzbrojeniu.

Chełmszczyzna w Dumie i na łamach „Narodnich Listów“.

Podczas onegdajszych obrad w Dumie nad oderwaniem Chełmszczyzny zabrał głos poseł Jabłonowski, podnosząc, że sprawa ta została wydętą i jest wyzyskiwaną przez prawosławną eparchię chełmską. W stuletnim ucisku narodu polskiego grała dawniej rolę biurokracya rosyjska, obecnie sankcyonują go zastępy narodu rosyjskiego; naród polski nie da się jednak zastraszyć i nie zapomni o braciach, którzy mają być oderwani.

Charakterystycznem jest, iż taki zażarty rusofil, jak poseł Kramarz, zdecydował się wreszcie wystąpić z apelem do wpływowych kół rosyjskich, aby nie dopuściły do oderwania Chełmszczyzny od Królestwa. Kramarz zdaje sobie sprawę, że ta grabież zadałaby cios stanowczy jego mrzonkom „neosłowiańskim“...

Pisze tedy w „Narodnich Listach“:

„W ostatniej chwili prosimy was, nie niszczcie możliwości zgody między narodami słowiańskimi. Na całym świecie nie macie lepszych przyjaciół. Gdy wszyscy was opuścili, my mamy dla was braterskie uczucia. Nie chcemy was prosić o pomoc dla siebie, ale prosimy, nie osłabiajcie naszych sił przez czyny niesłowiańskie. Nie róbcie Polakom krzywdy. Nie grzeszcie, oparci na własnej przemocy i sile“.

Rozumie się, iż ten apel nie powstrzyma zgoła nacyonalistów rosyjskich i że p. Kramarz, którego żadne, najkrwawsze nawet zbrodnie caratu nie oziębiły wobec oficyalnej Rosyi — żywić będzie dla niej nadal „braterskie uczucia“.

TELEGRAMY

z dnia 25 stycznia.

O szkołę czeską w Wiedniu.

Wiedeń. Dzienniki donoszą, że na wczorajszem posiedzeniu „deputacyi budowlanej“ obradowano nad rozstrzygnięciem trybunału administracyjnego znoszącem zamknięcie szkoły im. Komeńsky'ego przy ul. Schützengasse. Referent postawił wniosek, aby przyjąć do wiadomości to rozstrzygnięcie. W głosowaniu padły 4 głosy za, 4 przeciw. Namiestnik dyrymował na rzecz wniosku referenta.

Strejk w gazowni.

Pola. Po onegdajszem zgromadzeniu rozpoczęli wczoraj przed południem strejk robotnicy miejskiej gazowni, elektrowni, wodociągu oraz część funkcyonaryuszy akcyzy miejskiej z powodu różnic co do płacy.

Duma.

Petersburg. Duma przyjęła w trzeciem czytaniu ustawę o ubezpieczeniu robotników od wypadków oraz w sprawie odszkodowania za straty poniesione z powodu zarządzeń osób urzędowych. Przy tem ostatniem przedłożeniu przyjęto formułę przejściową kadetów wyrażającą zapatrywanie, że cywilno-prawna odpowiedzialność samych urzędników jest niewystarczającą oraz żądającą odszkodowania z kasy państwowej.

Strejk górniczy w Anglii.

Londyn. Maszyniści i palacze szybów rządowych w południowej Walii uchwalili prawie w stosunku 12:1 rozpocząć strejk z dniem 1 marca. Oznaczałoby to wstrzymanie pracy we wszystkich kopalniach południowej Walii nawet, gdyby strejk górników nie przyszedł do skutku. Sytuacya jest groźna dlatego, że w razie wstrzymania pracy przy maszynach, część kopalń stanie pod wodą.

Z Portugalii.

Lizbona. Minister sprawiedliwości odebrał probostwa wszystkim proboszczom, którzy podpisali oświadczenie poddańcze dla patryarchy.

Lizbona. Jak słychać, wybuchło przesilenie gabinetowe.

W Evona przyszło do starcia między strejkującymi robotnikami rolnymi a republikańską gwardyą, przyczem jedna osoba zginęła, a kilka odniosło rany. Znaczną liczbę osób uwięziono.

Niemieckie oszustwa cłowe.

Nowy Jork. Rząd wdrożył proces o odszkodowanie w wysokości 192 milionów dolarów z powodu podawania zbyt niskich wartości ze strony importerów niemieckich towarów i artykułów nożowniczych.

MAŁY FELIETON.

JAN LEMAŃSKI.

JUBILEUSZ.

Wczoraj widziałem w pismach następujące ogłoszenie:

„Ważna wiadomość dla W.W.P. Panów, urządzających jubileusze, imieniny, benefisy i tym podobne! Okazyjnie do sprzedania: biurko antyk, z poświadczeniem, że siedział przy nim Napoleon podczas odwrotu z Moskwy. Tamże śliczny stary garnitur do salonu empire, kilka szaf gdańskich i niesłychanie rzadki zegar. Z głębokim szacunkiem. Antykwaryusz X“.

Ponieważ z pism również mi wiadomo, czyj się jubileusz obchodzi właśnie teraz, informacya powyższa na wypadek, gdybym zaliczał się do W. W. P. Panów, urządzających festyny narodowe, byłaby mi wielce przydatną. Z góry jużbym delektował się widokiem radości jubilata, któremu w odpowiedni dzień i z odpowiednią okazałością doręcza się autentyczne biurko, przy którem Napoleon, uciekając z Moskwy, siedział, z dołączeniem jednej szafy gdańskiej i dwóch grosswaterstulów.

Przejęty potrzebą sprawienia jubilatowi tej radości, poszedłbym niezwłocznie do Antykwaryatu X i kazałbym wyżej wymienione w ogłoszeniu rzeczy zapakować i rachunek przysłać jubileuszowemu komitetowi. Nasuwałby mi się może domysł, że szanowny jubilat już te rzeczy w antykwaryacie oglądał i wzrokiem i dotykiem upieszczał, ale o to mniejsza. Wiem, że chcęcąc jubilata, na pewno, odsyłając mu do mieszkania te meble, dogodzę.

Dziś zwrócił moją uwagę inny w tymże rodzaju inserat.

„Świetna okazya! Jest do sprzedania bardzo tanio, z powodu działów, posiadłość wiejska, trochę mniejsza od Oblęgorka, ale zawsze dość nadająca się na dar jubileuszowy od narodu. Hipoteka, po Towarzystwie, czysta. Wiadomość w kancelaryi notaryusza XX“.

Gdym i to ogłoszenie wyczytał, pomyślałem: No, całe szczęście, że nie urządzam jubileuszu, bo zarazbym do tego regenta poszedł i interes skończył. Rachunek proszę przysłać do komitetu jubileuszowego.

Taka to jest potęga ogłoszeń. Rzucają ci się w oczy, jak kurz, zanim zdążyłeś zamknąć powiekę i długo potem nie możesz się od nich uwolnić. Najprędzem jeszcze wyzwoleniem od nich jest to, gdy ich posłuchasz.

Jeśli wyczytasz naprzykład taki anons:

„Na podarunki imieninowe, na gwiazdki i święta, na upominki weselne, na prezenty, dowodzące wysokiego napięcia uczuć, a zwłaszcza na dary jubileuszowe najlepiej się nadają wyroby jubilerskie znanej i cenionej firmy XXX“

to (wyczytawszy taki anons) w tej chwili już chciałbyś być u owego znanego i cenionego jubilera i targować się o cenę jakiegoś nababicznego solitera; a jeżeli los ci żadnego jubilata do obdarzenia nie dał; jeżeliś jest tak biedny, że niemasz nikogo, któremubyś złotą, bodaj z brylantowym monogramem mógł ofiarować papierośnicę, wówczas udręczony smutkiem, wypuścisz z rąk gazetę, a w oku łza ci się gorzka zakręci.

Mówiąc nawiasem, żaden wyraz tak dobrze się nie kojarzy z jubileuszem i z jubilatem, jak jubiler i jubilerstwo. Zdawałoby się nawet, że każdy jubiler to właśnie człowiek, wyrabiający jubileuszowe cacka, że jubilerstwo — to obchodzenie jubileuszu, i że jubilat — to mąż, dający zarobek jubilerom. W każdym razie jubiler w jubileuszu gra bardzo ważną rolę, i przykro byłoby wielce jubilatowi, gdyby tę ważną osobę od udziału w jego jubileuszowej uroczystości wyłączyć. Natomiast jakże skwapliwie przyjąłby jubilat tę sytuacyę, gdyby urządzający mu jubileusz obywatele składali się z samych jubilerów.

Nie wiem, czy dobrze wypowiadam myśl szanownych jubilatów obecnych i jubilatów *in spe*, lecz co do mnie, gdy przyjdzie kolej i na mój jubileusz, nie omieszkam oznajmić w dziennikach *urbi et orbi:*

Narodzie!

Oto już ćwierć wieku (lat dwadzieścia pięć) na mnie patrzysz i podziwiasz moje zasługi. Nadeszła sposobność, abyś mię za nie wynagrodził. Nie turbuj się wszelako o sposób, w jaki masz to uczynić, bo oto ja sam przedstawiam ci w poniżej wymienionych punktach moje, śmiem mniemać, słuszne dezyderaty:

1. Kupisz mi, narodzie, u rejenta XX na własność dominium zwane „Lęgorkiem“, aby się moje arcydzieła tam w spokoju mogły dalej wylęgać.

2. Na utrzymanie rzeczonego Lęgorka wyznaczysz mi dożywotnią rentę w kwocie rubli trzechkroć stu tysięcy.

3. W antykwaryacie X kupisz dla mnie biurko, przy którem Napoleon siedział, uciekając z Moskwy, z dołączeniem dwóch gdańskich szaf, tudzież empirowego do sali garnituru.

4. U jubilera XXX, chlubnie w historyi jubileuszów już zanotowanego, nabędziesz dla mnie, narodzie mój, ślicznego, któregom sobie już dawno upatrzył, solitera i prócz tego kupisz mi złotą z brylantowym monogramem papierośnicę z emaliowaną cyfrą: 25 (może być dodane literami: dwadzieścia pięć, litery mogą być też z brylancików).

5. Nadto wyjednasz mi, narodzie, u rządu pozwolenie na dwadzieścia pięć armatnich, w dzień mojej uroczystości jubileuszowej, salw. Armatnie wystrzały najgłośniej ulegalizują tę uroczystość, którą chciałbym właśnie, żeby była najgłośniejsza. Możnaby wprawdzie huknąć z moździerzy gdzie prywatnych, albo na upartego huk butelek szampana mógłby zastąpić wystrzały, ale to nie miałoby tego legalnego, oficyalnego charakteru, na którym mi bardzo zależy.

Cenię swój naród i ostatecznie mógłbym poprzestać na objawach uznania (antykwarskich, jubilerskich i hipotecznych) samego tego narodu, bez uczestnictwa sfer legalnych, ale zawsze, co rząd, to rząd, od przybytku głowa nie boli. Od głosu lepszy rozgłos, a cóż może być rozgłośniejszego niż wystrzały armatnie?

Oby tylko rząd na to zezwolił!

Ale to już rzecz twoja, narodzie.

Z „Szopki krakowskiej“.

Świeżo ukazała się w księgarniach „Szopka krakowska Zielonego Balonika na rok 1912. Napisali Boy & Taper“. (Cena 2 K). Podajemy z niej tu parę charakterystycznych wyjątków:

Z aktu I.

Oho, idzie tu Kanty, hurtowny wróg trzeźwości,
Gdy tylko go zobaczę, trzęsę się ze złości.
A że irytacya niehygieniczna jest srodze
Przeto odchodzę.
Podobno on jest jakiś teraz chory:
Ciągle mu się zdaje, że zmyka przez Krzysztofory.

KANTY *za sceną*

Panie Dropiowski! panie Dropiowski!
Na rany boskie!! (*wpada*)
Będziesz pan miał dla miasta zasługie
Jak mi pokażesz jakie wyjście drugie...
O te wybory! o niewdzięczna praca!
Tak mi się miarodajna sfera odpłaca!
A moi, ładnie się też spisali!
Wszystko popsuli, wszystko poplątali!
Oto, gdy kto sobie niezgrabnie poczyna!
Wybory, to bardzo delikatna maszyna.
Z tym interesem to trzeba jak z zegarkiem
Inaczej kandydat stanie się nagle Zygmuntem Markiem.
I ot, choć nie szczędzono i potu i grosza
Została nasza armia bez d o b o s z a.
Setne to były opały,
Opowiem wam przebieg cały.

Nuta: Mały Kohn.

Nim się wyborczy zacznie tan,
Już czas kampanii kreślić plan,
Obywatelski rośnie duch
Stampile żwawo idą w ruch.
Do urny mkną ze wszystkich stron,
Czy żywi, czy ich skosił zgon,
Żywy, umarły? prosty traf;
Dzisiaj jest era r ó w n y c h praw.
Rozogniony świętą sprawą
Hetman sam pracuje krwawo:
Nie widział kto tysiąca głosów gdzie?
Wszakże tu przy sobie miałem je!
Nie minęła chwilka,
Toćże to nie szpilka,
Wstrzymać, czekać, może jeszcze znajdą się!

Nie mały to zaiste trud
Nim posła znajdzie sobie lud,
Na szczęście wśród wyborczych burz
Ma go w opiece anioł stróż.
— Halo! Prezydyum? — Co, co! jak?
Jeszcze czterystu głosów brak?!
Niech woźny spieszy do mnie w cwał
Wszak całąm paczkę jeszcze miał.
Bój od rana wre bez przerwy
Teraz pora na rezerwy!
Nie widział kto tysiąca głosów gdzie?
Wszakże tu przy sobie miałem je!
Nie minęła chwilka,
Toćże to nie szpilka,
Wstrzymać, czekać, może jeszcze znajdą się!

Dyabli nadali taki młyn!
Zadużo tych podmiejskich gmin,
Wszak jedną tylko głowę mam,
Bądźże tu człeku wszędzie sam!
Wszakżem tak jasno mówił mu:
„Sto głosów tam, a sześćset tu!“
Koperty pozamieniał kiep
Rezultat — niby pałką w łeb!
Za pięć minut koniec wotów!
A bodajże tych idyotów!
Nie widział kto tysiąca głosów gdzie?
Wszakże tu przy sobie miałem je!
Nie minęła chwilka
Toćże to nie szpilka,
Wstrzymać, czekać, może jeszcze znajdą się!

Z aktu II.

BRONIMIERZ

Nuta: Staropolski Kurdesz.

Każ podać teki, gospodarzu miły.
Bogdaj się Piastów rządy nam święciły,
Niech błyśnie kontusz ponad pludrakami —
Kurdesz, Kurdesz nad Kurdeszami!

Wspomnijmy przodków szlaki wiekopomne
Precz Niemce, Włochy, plemiona ułomne!
Nie tym pokurczom przewodzić nad nami! —
Kurdesz, Kurdesz nad Kurdeszami!

Mężów tu siła co godni splendoru.
Niech się rozszerzą ściany tego dworu!
Rad siada Polak między ministrami —
Kurdesz, Kurdesz nad Kurdeszami!

Od ciebie, godny burmistrzu, zaczynam:
Zoczym, czy weźmiesz *partem leoninam*,
Parać wszak zwykłeś się z deficytami,
Kurdesz, Kurdesz nad Kurdeszami!

Postąp że bliżej, mospanie Jaworski!
Pomnij, że nic tu rozum profesorski,
Tu na egzamin weźmiem ciebie sami —
Kurdesz, Kurdesz nad Kurdeszami!

Był Krzywousty, był Władysław Hermau,
Czemuż by nie miał być Ludomił German?
Różnemi dzieje idą kolejami —
Kurdesz, Kurdesz nad Kurdeszami!

Pokażże Wasze, mospanie Stapiński,
Jak tekę łowi się na kolczyk świński
Czas już sukmanę upstrzyć orderami —
Kurdesz, Kurdesz nad Kurdeszami!

A ty nieboże Wróbelku nie bolej!
Przyjdzie powoli na nas wszystkich kolej.
Tylko w garść plunąć, ostro z niemiaszkami!
Kurdesz, Kurdesz nad Kurdeszami!

KASPER

No, Włodziu, mowę powiedziałeś śliczną,
Ale teraz czas się zająć naszą barwą polityczną,
Jakiejż barwy będzie twój program nowy?

BRONIMIERZ

Bajecznie kolorowy!
To dla malarza żaden kłopot przecie
Wymieszać barwy na politycznej palecie.
Ponieważ jestem Polakiem,
Więc na sztandar walę zinkwais z kraplakiem;
Ponieważ jestem Krakowianinem
Więc się podpuści białe też ultramarynem
Potem się chromu żółtego przyczyni.
By w krajowym sztandarze mieli swój kolor Rusini.

KASPER

Bójże się Boga! tyle barw rozbieżnych
To chyba będzie obraz na wystawę niezależnych?

BRONIMIERZ

Gdzietam! wszak nasze Koło jest partyą rządową
Więc ono wszystko to wymiesza zdrowo
I z całego tych świetnych barw splendoru
Zrobi się brejka czarno-żółtego koloru.

KASPER

No, chodź już, Włodziu, Rydel tam czeka przy koniach
By robić obstrukcyę socyałom na wiecu w Toniach.
Niech sam Ignac próbuje otworzyć tam usta
Gdy on kropnie 30 aktów swojego „Zygmunta Augusta“!

— — — — — — — — — — — —

DOBOSZ

Ot, pognali na ten wiec, to trzeba mieć bzika
Że też im się nie sprzykrzy ta polityka!
Ja bo Panu Bogu dziękuję
Że już się tem więcej nie zajmuję.
Myślą, że mnie bardzo zmartwili
Że mnie przy ostatnich wyborach utrącili,
A ja tymczasem od Rajchsratu o miedzę
Jak siedziałem w kawiarni Puchera, tak siedzę.
Oto jest dla nas prawdziwy parlament!
W tamtym jedynie krzyki, strzelanina, zamęt,
A tu tymczasem zacisznie, spokojnie,
Gwarzy się o rozruchach, o tureckiej wojnie

Dobry koniaczek, znakomita kawa —
Tu się rozstrzyga każda ważna sprawa,
Tutaj się różne sojusze podpala,
Tu się prezesów Koła kreuje i zwala,
Tu się wśród pogawędki po ostatnim robrze
Pyta: chcesz pan tę tekę? tamten mówi: dobrze.
Słowem: człek do Pucherka jak w dym sobie lizie
I stamtąd go już ludzka zawiść nie wygryzie.
Choćby cały parlament wytłukła cholera
Nasz rozum Stanu znajdzie obdach u Puchera!

Nuta: Przez czyśccowe upalenia.

Kiedy posła lud obiera
Życie przed nim się otwiera
Więc do Wiednia się wybiera
I najsamprzód gdzie zaziera?
...Do Puchera.

Pucher — polska to kwatera
Kwiat narodu tam się zbiera
Dusze zwiera, myśli ściera,
Za kraj żyje i umiera
U Puchera.

Przyjacielska atmosfera
Endek tam stańczyka wspiera
Horyzonty mu otwiera,
Uczy co to jest karyera
U Puchera.

Solidarność wszystkich zwiera
(Bridż, a czasem coś z pokera)
„Exelencyo, impas w kiera..."
Serce w piersiach Polską wzbiera
U Puchera...

Praca posła ciężka, szczera:
Zrana poseł się ubiera
Fagas listy mu otwiera
On tymczasem się wybiera
Do Puchera.

Do Rajchsratu też zaziera
Zdala kiwa na portyera
Informacye skrzętnie zbiera —
Czy już ktoś się nie zabiera
Do Puchera.

Separatka u Sachera
Mizzi, flaszka Roederera...
Posła już nostalgia zbiera,
Sennie woła na szofera
Do (*czkawka*) Puchera!

Różnych rządów mija era
Gautscha, Choca, Schoenerera,
Poseł gęby nie otwiera
Choć mu swada służy szczera
U Puchera.

W kraju za to laury zbiera
Łże jak heros u Homera
Rządy zwala, trony wspiera:
Niech spytają się kelnera
Od Puchera.

W końcu spada gniew premiera
I parlament się zawiera
Poseł łzawo nos uciera
I tak kończy się karyera
U Puchera.

Potrzeba chłopców do Administracyi „Naprzodu"

(Kraków, ul. Filipa 11).

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Rocznicę stracenia Proletaryatczyków** obchodzi krakowska komisya oświatowa P. P. S. D. uroczystym porankiem w niedzielę 28 b. m. w Związku stow. rob. (Filipa 2). Początek o godz. $10^1/_2$ rano. Na program złożą się: okolicznościowy odczyt, śpiew „Lutni robotniczej", muzyka, deklamacya. Zaproszenia w Związku codzień wieczorem i przy wejściu.

Wzywa się towarzyszów, by licznie stawili się na ten poranek.

* **O Kołłątaju**, słynnym polskim polityku, historyku i pedagogu, jednym z twórców Konstytucyi 3-go Maja, będzie mówić p. H. Orsza we czwartek 25 b. m. w Związku stow. rob. w Krakowie (ul. Filipa 2, II. p.) staraniem Uniwersytetu ludowego. Początek o godz. 7 wieczorem.

* **Dla robotników młodocianych** odbędzie się w sali Związku stow. rob. w Krakowie (ul. Filipa 2, I. p.) w niedzielę 28 b. m. o godz. 4 po południu odczyt: „O Chinach".

* **W stow. „Postęp" w Krakowie** (Krakowska 25) urządza Uniwersytet ludowy i Komisya oświatowa w sobotę 27 b. m. o godz. 3 po południu wykład K. Czapińskiego: „O trustach i kartelach".

* **„Lutnia robotnicza"** odbywa próby w poniedziałki i piątki o godz. 8 wieczór w lokalu Związku stow. rob. (ul. Filipa l. 2, II p.). Uprasza się zapisanych członków o punktualne uczęszczanie. Zapisy nowych członków przyjmuje się na każdej próbie.

* **Centralna organizacya kelnerów i kucharzy, grupa miejscowa Kraków** (Grodzka 35). Walne zgromadzenie odbędzie się we czwartek 8 lutego o godzinie 12 w nocy w sprawie wyboru nowego wydziału.

* **Zabawa drukarzy krakowskich** odbędzie się w „Sokole" w sobotę 3 lutego. Początek o godz. 9 wieczór. Muzyka 56 p. p. Bilet 2 K 50 h, familijny dla 3 osób 5 K.

* **Komplety** w Związku stow. robotniczych w Krakowie odbywają się w każdą niedzielę pod kierunkiem p. Piona. Początek kompletów punktualnie o godz. 3 po południu. Wstęp dla mężczyzn 1 K, dla kobiet 60 h. Wstęp za zaproszeniami, które nabywać można u gospodarza Związku stow. rob. (Filipa 2, II. p.).

* **Scena Robotnicza w Podgórzu** urządza w niedzielę 28 b. m. w sali Domu Robotniczego (plac Serkowskiego l. 11) wielki artystyczny kabaret. Na program złożą się aktualne rzeczy wesołe. Po kabarecie zabawa taneczna. Wstęp wraz z garderobą 70 h. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczór.

* **Przemyśl.** Komisya oświatowa P. P. S. D. w Przemyślu zwraca uwagę towarzyszów i towarzyszek, że odczyty bywają wygłaszane 1) w każdy czwartek w lokalu grupy kolejarzy przy ul. Czarnieckiego L. 7; 2) w każdy piątek w sali głównej Związku stowarzyszeń robotniczych przy ul. Słowackiego 23. Początek odczytów o godz. 7 wieczorem. Uczęszczajcie na odczyty z siostrami, braćmi, z żonami. Wstęp wolny. Po odczycie dyskusya.

Dla towarzyszów młodocianych odbywają się odczyty i pogadanki w każdą niedzielę o godz. 3 po południu w lokalu przy ul. Słowackiego 23, I. p.

* **Bal kolejarzy w Przemyślu.** Staraniem muzyki kolejarzy odbędzie się w sobotę 3 lutego b. r. w sali pani Szpineterowej przy ulicy Grunwaldzkiej (nowy dom) doroczny bal kolejarzy. Początek zabawy o godzinie 7 wieczorem. Muzyka własna. Bufet we własnym zarządzie. Cena wstępu dla panów 1 K, dla pań — 80 hal.

* **Drohobycz.** Pomocy prawnej, za okazaniem legitymacyi zawodowej lub partyjnej, dla Towarzyszów, niezalegających z wkładkami, udziela każdej soboty od 5—7 tow. dr Ludwik Klaften w kancelaryi adw. dra K. Kornhabera, ul. Stryjska 12.

* **Wiedeń.** Stowarzyszenie robotników polskich „Siła" (V. Bräuhausgasse 31, drzwi 9) urządza w sobotę 27 b. m. w „Phönix-Palais" p. Amalii Swoboda w Praterze (Grosse Zufarstrasse 26) XVI bal doroczny. Podczas spoczynku: Jarmark w Cielątkowicach. Orkiestra p. Woborskiego. Tańce będzie prowadził p. A. Kowalski z Krakowa. Kwiaty, kotyllony, loterya fantowa, wesoła poczta. Kostyum lub toaleta zwykła. Każda z pań otrzyma przy wejściu ozdobny karnecik. Początek o godz. 9 wieczór, otwarcie sali o godz. 8. Karty wstępu wcześniej nabyte 1 K, przy kasie 1 K 30 h.

* **Stowarzyszenie pracujących Polaków w Monachium** ma swój lokal obecnie: München, Ambergerhof Ecke Müllenstrasse i Corneliusstrasse i tamże należy adresować wszelkie przesyłki i zapytania.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

W ciężkim smutku po stracie ś. p. Czesława Grodzkiego składa Rodzina na tem miejscu najserdeczniejsze „Bóg zapłać" Przewielebnemu Duchowieństwu, JWnemu Panu Radcy dworu Zborowskiemu, wszystkim PP. Urzędnikom i funkcyonaryuszom c. k. Dyrekcyi kolei państwowych oraz ruchu, Członkom chóru kolejowego, Przyjaciołom, Kolegom i Znajomym.

Wanda Grodzka i Spannbauerowie.

Do fabryki pod Podgórzem poszukuje się zaraz za dobrą płacą: zdolnego

Ślusarza maszynowego, dobrego cieśli (czeladnika)

Cieśla znający się na stolarstwie i modelarstwie ma pierwszeństwo.

Zgłoszenia pod A. Z. poste restante gł. poczta Kraków.

Osoby prywatne i agenci

mający rozległe stosunki znajomych, łatwo zarobią od 300 do 500 koron co miesiąc, przez sprzedaż bardzo pokupnego wysokiej wartości przedmiotu. Zapytania listowe polskie

G. Braun Budapest V., Bela 3.

Stowarzyszenie spożywcze Funkcyonaryuszy kolei państwowej „Solidarność" w Krakowie

Stow. zarejest. z ogranicz. por. zawiadamia swoich członków, że półroczne

Walne zgromadzenie

odbędzie się dnia 30 stycznia 1912 r. o godz. 7-miej wieczór, w lokalu grupy miejscowej Stowarzyszenia Kolejarzy w Krakowie, ul. Zacisze 12, parter, z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie zarządu i komisyi kontrol. z czynności za drugie półrocze 1911.
2. Udzielenie absolutoryum zarządowi.
3. Oznaczenie sposobu użycia nadwyżki.
4. Oznaczenie wysokości dywidendy od udziałów i wyposażenie funduszu rezerwowego.
5. Wnioski i interpelacye.

Za Zarząd

Jan Lukas. Teodor Kluckz Jan Gazur.

LEKCYE ZBIOROWE

języka niemieckiego **po 4 kor. miesięcznie** od osoby, udziela łatwą metodą rutynowana w pedagogice studentka.

Adres: **ulica Lubomirskich, L. 9, parter MARYAREINISCH.**

Miliony ludzi cierpiących na

Kaszel

chrypkę, katar, zaflegmienie, koklusz i kaszel kurczowy, używają

KAISERA KARMELKI PIERSIOWE z „3 JODŁAMI".

6050 notar. uwierzyt. świadectw lekarzy i prywatnych dowodzi doskonałego skutku **nadzwyczaj smacznych i dobrze działających cukierków.**

W pakietach po 20 i 40. hal. jakoteż w puszkach po 60 h.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach

---

1 KORONĄ tygodniowo można sobie spłacać u

S. ZAHNA przy ul. Floryańskiej l. 31 w Krakowie,

dostawcy związku c. k. urzędników państw., wszelkie jubilerskie przedmioty srebrne i złote oraz wszelkiego rodzaju zegary i zegarki z najsławniejszych fabryk, z 5-letnią gwarancyą, po **nader niskich cenach**, mianowicie zegarek prawdziwy Roskopf Patent za K 13·—, srebrny Omega za K 24·—, zegarek 14 karatowy złoty za K 18·—, 14 karatowy złoty łańcuszek za K 8·—, łańcuszek srebrny za K 1·—, jakoteż 14 karatowe złote pierścionki i kolczyki po K 3·—. Z powodu wielkiego zapasu.

Kupieckie kredyty

wszelkiego rodzaju, szczególnie **eskont własnych akceptów**, jakoteż pożyczki bankowe na realności i depozyta, spadki, legaty, renty etc. — udziela szybko i skrupulatnie

DOM BANKOWY P. A. SUNDT & Co., Wiedeń I. Heldenschuss 1. Ecke Naglergasse.

Adres dla telegramów: „Sundtbank Wien".

Nowojorska Germania

Towarzystwo asekuracyjne na życie.

Generalna Dyrekcya dla Europy: **Berlin W. 64, Banhofstr. 8,** we własnym domu.

Generalna reprezentacya dla Austryi: **Wiedeń, I., Stubenring 18,** we własnym domu.

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1905 . . .	K 539,686.228·—	
Stan czynny według bilansu z końcem r. 1905	„ 176,528.310·—	
Dochód na premie asekuracyjne i odsetki w 1905	„ 30,748.986·—	
Nadwyżka z obrotu rocznego 1905	„ 2,215.356·—	13,934.003·—
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	„ 11,718.647·—	

Szczególne korzyści

jakie daje **Nowojorska Germania** swoim ubezpieczonym są:

1) że **udziela pierwszej dywidendy** już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia;
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle **niezaczepialne**, że zachowują swą ważność, nawet gdy śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek **samobójstwa lub pojedynku**, a nawet w takim wypadku, skoro wniosek zawiera objektywnie fałszywe deklaracye;
3) że dozwolone są podróże i pobyt na całej kuli ziemskiej bez osobnej premii;
4) że ponosi ryzyko **ubezpieczenia na wypadek wojny**, powołanych pod broń **bez podwyższenia premii;**
5) po 3-ch letniem ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy wstrzymaniu dalszego płacenia premii, żądać: *a)* wykupna gotówką; *b)* policę wolną od wszelkich dalszych premii; *c)* rozszerzenia pełnego zabezpieczenia na wypadek śmierci, na szereg lat; cyfrowe świadczenia Towarzystwa są w policach tabelarycznie uwidocznione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, natenczas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu *c)* i polica zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż na życzenie ubezpieczonego, po złożeniu dowodu możliwości ubezpieczenia i po złożeniu zaległych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych 3 lat uzyskać pełną moc prawną.

Generalna agencya dla Galicyi zachodniej

w KRAKOWIE, przy ulicy Jasnej L. 5

u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków.

Hell'a powszechnie ulubiona

mentolowa wódka francuska

ze znakiem **„Edelgeist"**

służy jako nacieranie ból uśmierzające, miernie wzmacniające i nerwy ożywiające, hygieniczny środek do mycia, zapobiegający osłabieniu członków, jako woda do ust i orzeźwiający dodatek do kąpieli.

Cena: duża flaszka kor. 2·—, 1/2 flaszki 1·20. Dla turystów kor. 1·20.

Ostrzega się przed naśladownictwem.

Istnieją mniej wartościowe naśladownictwa, dlatego prosimy wyraźnie żądać „EDELGEIST".

Oprócz powyższego od dawna ulubionego, bardzo skutecznego wyrobu, sprzedajemy jako środek domowy **oszczędną wódkę francuską**

pod nazwą **VOLKS-EDELGEIST,**

której można dostać tylko we flaszkach po 50 h.

Częściowa sprzedaż w aptekach, drogueryach i handl. tego rodzaju. Hurtownie:

G. Hell & Co., Opawa i Wiedeń, I., Biberstrasse 8.

W Krakowie mają apteki: Bartmańskiego i Ski; W. Grabowskiego; K. Jahra; S. Marcolna; B. Maslowskiego; Fr. Ks. Mikuckiego; M. Pronia; Maxa Redera; L. Rosenberga; Ed. Schneidera; K. Wiszniewskiego Następ.; Droguerye: Fr. Zopoth i Sp.: A. Pachuckiego; A. Reifera; Hanaka i Sp.; Handel materyałów Reim i Sp.

Zawiadomienie.

JUŻ OTWARTĄ ZOSTAŁA

Kawiarnia i restauracya

w Hotelu „Monopol" (dawniej Hotel Klelna) w Krakowie, ul. Gertrudy L. 6. Tel. 405.

Osobne pokoje do gry, 3 bilardy z firmy Seiferta. Duża ładnie urządzona, elektrycznie oświetlona i dobrze wentylowana sala, mnóstwo dzienników krajowych i zagr.

O otwarciu Hotelu zupełnie odrestaurowanego i odnowionego według najnowszych wymagań hygieny doniosą afisze.

LOKAL KAWIARNI OTWARTY DO GODZ. 2 W NOCY.

Z poważaniem

Zygmunt Billet.

Heldolana

wspaniałe mydło piękności światowej sławy. — **Zupełnie nieszkodliwe** Usuwa wszelkie **piegi, zmarszczki, pryszcza, plamy** i t. d., i nadaje cerze świeżość, gładkość. Cena za puszkę z opisem K 1·50. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach lub **Apteka XIV, Kraków, ulica Lubicz.**

PANIE

mogą się czesać i nabywać po cenach nader umiarkowanych starannie wykończone warkocze, loki, grzywki, podkładki, postiże i inne tym podobne wyroby z włosów.

OSOBNY GABINET DLA PAŃ!

Zakład fryzyerski Floryańska 30 Ignacy Blaufeder.

Reguluje trawienie.

Aptekarza Schaumana Sól żołądkowa

i pastylki z soli żołądkwej

od 30 lat najskuteczniejszy środek przeciw wszelkiego rodzaju **cierpieniom żołądka, zaburzeniom w trawieniu i przeciw chudnieniu.**

Najlepsze dla żołądka. Niezrównane działanie

Schaumana Sól żołądkowa

cena pudełka kor. 1·50. Pastylki soli żołądkowej paczka kor. 1·50.

Wysyłka za pobraniem od 2 pudełek wzwyż.

Aptekarz Schauman, Stockerau b. Wien.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Wzbudza apetyt.



Kto chce w łatwy sposób **zarobić pieniędzy,** ten niech zażąda darmo i opłatnie wielki cennik ilustrowany z 3-ma tysiącami odbitek zegarów, wyrobów jubilerskich towarów muzycznych i galanteryjnych.

F. PAWN, Kraków, ulica Zielona 3—82.

Fryzyerka

czesze w domu i poza domem po niskich cenach, Kraków, ul. Zwierzyniecka 10. I piętro.

Marmolady

Morelowe Wiśniowe Malinowe Porzeczkowe i mieszane

= poleca =

W. OLSZOWSKI KRAKÓW Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

Za jakość ręczy się.

PRACOWNIA i MAGAZYN ROBÓT RĘCZNYCH „KAROLINA" Grodzka 46, I p.

poleca nowości w robotach rozpoczętych i wykończonych, wielki wybór najnowszych przyborów do haftu, przyjmuje wszelkie oprawy poduszek i makat, oraz udziela lekcyi haftów.

CENY NISKIE.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia szybko.

Zakład rysowniczy na miejscu

Poszukuje się

Agentów i Agentek

dla zaprowadzającej się bezkonkurencyjnej nowości, niezbędnej w każdym domu i handlu. Fachowe wiadomości niepotrzebne. Wysoka prowizya

Osobiste zgłoszenia

Kraków, Kolejowa 3, parter na prawo.

Nieodwołalnie dnia 10 kwietnia 1912 ciągnienie.

Loterya na dochód ogrzewalń

4650 wygranych rzeczywistej wartości 80.000 koron.

Pierwsze trzy główne wygrane 35.000, 5000, 1.500 K

wypłaci się na żądanie wygrywającego po potrąceniu 10% i ustawowego podatku od wygranej **gotówką.**

Losy po 1 koronie do nabycia we wszystkich trafikach, kolekturach loteryjnych, kantorach wymiany i w biurze loteryjnem: Wiedeń, I., Goldschmiedgasse 8.

Dwa historyczne obrazy kolorowe Wojciecha Kossaka

a mianowicie:

Bartosz Głowacki na armacie moskiewskiej,

Kiliński prowadzi jeńców moskiewskich do Warszawy.

Cena zniżona po **2** korony. Oprawne w ramy dębowe za szkłem po **15** K.

— poleca —

HENRYK FRIST, Kraków, Floryańska 37.

W dni powszednie

zamieszczamy za okazaniem kwitu prenumeraty każdemu abonentowi

Inserat w rubryce drobnych ogłoszeń prawie **darmo**

licząc za każdy inserat do 20 słów tylko 50 halerzy

Precz z lichym towarem!

Hygiena wymaga na zimę trwałego obuwia.

Nasze prawdziwe petersburskie damskie męskie i dziecięce

kalosze i śniegowce

są najlepsze i najtańsze w swoim rodzaju, tak że każdy kupujący będzie w zupełności zadowolony.

Alfred Fränkel Sp. kom. Kraków, Rynek gł. 14

Zastępca: L. Steigler

FABRYKA PIECZĘCI KAUCZUKOWYCH I DRUKARŃ DOMOWYCH

wykonuje szyldy, napisy emaliowane i metalowe, marki pieczątkowe do listów, numeratory najnowszej konstrukcyi od 20 K wyżej. Wykonanie dokładne, na życzenie w ciągu kilku godzin. CENY PRZYSTĘPNE.

ALEKSANDER FISCHHAB - - - KRAKÓW ulica Grodzka L. 50. (obok c. k. sądu kraj.).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).